

WACŁAW F. CAŁUS

K O M U N I Z M A E U R O P A

Z OKAZJI STULETNIJ rocznicy śmierci Karola Marksa pisał profesor nowoczesnej historii John Vincent „sława Marksa wynika nie z jego osiągnięć, ale z potrzeby nowo-powstałych ruchów lewicowych posiadania kogoś z autorytetem ideologicznym na kogo można się powoływać”. (The Times 16.3.83). Ta bardzo trafna obserwacja ludzkiej słabości, między innymi, wyjaśnia powód psychologiczny tak intensywnego szukania błędów w działalności Romana Dmowskiego przez polskich marksistów i ich sprzymierzeńców. Sądzą oni, że pomniejszając i ignorując trwałe wartości jego twórczości w dziedzinie strategii politycznej niszczą także fundamenty ruchu narodowego.

Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że ruchy lewicowe ciągle zastępują się autorytetem Marksa ale jest dowodem ich niedojrzałości ideowej, nieumiejętność dostosowania jego nauk i praktycznych rozwiązań do teraźniejszych czasów i warunków. Do tej kategorii należą wszelkiego rodzaju partie trockistowskie, na przykład Militant Tendency w Wielkiej Brytanii. One nie mają przeważnie doświadczenia w rządzeniu krajem i wyobrażają sobie, że model Trockiego przeprowadzania rewolucji sprzed pół wieku jest ciągle ważny. Rosja używa ideę komunistyczną i firmę marksizmu-leninizmu do wspierania swych imperialistycznych interesów, a mimo to ona ciągle jest w stanie liczyć na lojalność większości partii komunistycznych na Zachodzie i w krajach Trzeciego Świata.

Partie eurokomunistyczne, powstałe w latach 1970-tych, nie spełniły oczekiwanych nadziei zajęcia miejsca partii wiennych Moskwy. Ale ich niedobitki zaczynają działać jako niezależne ośrodki intelektualne myśli lewicowej. Takim środowiskiem na terenie brytyjskim są ludzie skupieni wokół miesięcznika „Marxism Today” z podtytułem „teoretyczny i dyskusyjny miesięcznik Partii Komunistycznej”. Poddają oni krytycznej analizie warunki socjologiczne, polityczne i ekonomiczne, z którymi dzisiejsze partie komunistyczne muszą się liczyć, by uniknąć wyrzucenia ich na margines życia politycznego.

Wśród problemów polityki mię-

dzynarodowej są żywo dyskutowane: zagadnienia obrony narodowej i broni nuklearnej; stosunek do jednoczącej się Europy Zachodniej oraz problem Europy Środkowo-Wschodniej. Działalność polityczna niektórych partii komunistycznych w Zachodniej Europie a nawet niektórych grup opozycji lewicowej Europy Środkowo-Wschodniej mają punkty zbieżne z propozycjami brytyjskich intelektualistów komunistycznych.

LEWICA NA ROZDROŻACH

Marksi opracowali swoje teorie i wskazówki praktyczne dla ruchu robotniczego w oparciu o istniejące warunki w jego czasach wieku XIX, kiedy kształt i rola kapitału i kształt świata robotniczego były zupełnie inne od sytuacji wieku XX, zwłaszcza od czasów drugiej wojny światowej. Aktywności wszelkiego rodzaju ruchów lewicowych, mimo tych radykalnych zmian, tkwią ciągle w mentalności ubiegłego wieku i ich recepty na walkę klas nie zmieniły się, mimo że struktura i standard życiowy „proletariatu” uległy gruntownej zmianie. Marksistowski socjolog profesor Stuart Hall (Marxism Today, grudzień 1985) przeprowadza analizę zmian zachodzących w świecie przemysłu, które dyktują gruntowną rewizję w stosowaniu zasad marksizmu, by uczynić go atrakcyjnym dla współczesnego człowieka.

Największym uderzeniem w bazę rekrutacyjną lewicy jest zanik ciężkiego przemysłu zatrudniającego setki tysięcy robotników w każdym kraju. Na przykład przemysł stalowy, na skutek redukcji zapotrzebowania na stal i na skutek mechanizacji produkcji zatrudnia tylko małą proporcję robotników dawnych czasów. Podobny los spotkał inne ciężkie przemysły a ostatnio jesteśmy świadkami mechanizacji przemysłu drukarskiego połączonej z dużą redukcją ilości robotników. Produkcja przemysłowa uległa dużemu zróżnicowaniu w sensie dużo większej różnorodności produktów fabrykowanych i dużo większej ilości zakładów przemysłowych zatrudniających mniej ale wysoko wykwalifikowanych pracowników obsługujących skomplikowane maszyny.

W dobie szybkich postępów w technologii procesów przemysłowych pracownicy muszą ciągle, by nie utracić zatrudnienia, dokształcać się w swym zawodzie i być przygotowani na częste zmiany miejsca pracy.

Ważny w konsekwencjach dla ruchu robotniczego jest rozrost przemysłów usługowych w miejsce przemysłów produkujących dobra konsumpcyjne. Wymagają one lepszego wykształcenia i specjalizacji od swych pracowników. Te zmiany w strukturze przemysłowej w dużej mierze zlikwidowały proletariatu fabryczny, który był cechą wieku XIX i pierwszej połowy obecnego stulecia. W jego miejsce wyrasta liczny stan średni w przemyśle o stosunkowo wysokich kwalifikacjach technicznych, zdolny patrzeć krytycznym okiem na praktykę marksizmu.

Równolegle z tymi zmianami strukturalnymi i wzrastającą stopą życiową wzrasta proporcja ludności w wieku emerytalnym, co z kolei powiększa wydatki państwowych budżetów na opiekę społeczną. Dlatego tradycyjne postulaty lewicy domagające się ciągłego powiększania zakresu opieki społecznej nie mają uzasadnienia i pokrycia gospodarczego i stają się rażącym przeżytkiem.

Prof. Hall zauważa, że lewica europejska nie była zdolna wyciągnąć dla siebie wniosków z długoletniej i nieudanej praktyki socjalizmu w Związku Sowieckim. W Rosji partia jest jedynym czynnikiem decydującym o wszystkich sprawach reszty obywateli. Według tego autora partie lewicowe łącznie z partiami socjaldemokratycznymi w Zachodniej Europie działają w tym samym przekonaniu, że ludność poza partią jest przedmiotem a nie podmiotem politycznym w państwie.

Jest paradoksem, że niektóre uwagi komunistycznego ideologa przypominają argumentację brytyjskiego premiera pani Thatcher.

LEWICA ZACHODNIO-EUROPEJSKA

W dziedzinie polityki międzynarodowej żywa dyskusja koncentruje się wokół problemu jednoczenia Europy tak Zachodniej jak i

Wschodniej oraz broni nuklearnych i stosunku do supermocarstw.

Dyskutujący dochodzą do wniosku, że proces integracyjny Europy Zachodniej jest zjawiskiem nieodwracalnym. Dlatego godzą się z tym faktem i uważają za konieczne włączyć się do budowy Wspólnoty Europejskiej by zapewnić, że będzie postępowała zgodnie z marksistowskimi postulatami. To stanowisko podziela także inne partie komunistyczne niezależne od Moskwy i partie socjaldemokratyczne, chociaż nie wszystkie z tym samym entuzjazmem.

Alians NATO jest bardzo niepopularny wśród wszystkich odcieni partii komunistycznych. Bardzo chętnie widzieliby oni rozluźnienie współpracy europejsko-amerykańskiej, prowadzące do zerwania sojuszu NATO. Według nich, militarne i dyplomatyczne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi stały się kanałami dla wywierania hegemonistycznych nacisków na Europę Zachodnią. Cieszą się z wydarzeń, które podkreślają niezależne stanowisko rządów zachodnio-europejskich. Takie posunięcie jak niemiecka Ostpolitik, stosunek do problemów Południowej Afryki, inicjatywa w sprawie problemu palestyńskiego, częściowo niezależne stanowisko w sprawie kryzysu polskiego, wnowienie działalności Unii Zachodnio-Europejskiej, nieufny stosunek do zagadnienia wojen gwiazdnych oraz powołanie do życia organizacji EUREKA są uważane za dobry początek formułowania niezależnej polityki europejskiej.

Drugim ich celem jest naprawa stosunków z Rosją i Wschodnią Europą. Jon Bloomfield członek egzekutywy Brytyjskiej Partii Komunistycznej i członek władz CND (Campaign for Nuclear Disarmament) tak to uzasadnia: „Nowa polityka zagraniczna powinna zająć się rozwiązaniem problemu podziału Europy i nawiązać lepsze stosunki ze Związkiem Sowieckim. Bardziej autonomiczna Europa Zachodnia mogłaby położyć trwałe fundamenty pod taką ewolucję ponieważ więzi geografii, historii, kultury i handlu Wschodniej Europy są znacznie silniejsze z Europą Zachodnią niż ze Stanami Zjednoczonymi” (Marxism To-

day, grudzień 1985). Traktowanie Europy jako jednego organizmu kulturowego i cywilizacyjnego, opartego na tradycji chrześcijańskiej przewija się w wypowiedziach papieża Jana Pawła II, ale cytowany autor komunistyczny ma na myśli Europę marksistowską.

Najbardziej kontrowersyjnym wśród lewicy europejskiej jest problem broni nuklearnych. Wszystkie partie komunistyczne są zgodne w dążeniu do usunięcia z Europy broni amerykańskich. Natomiast istnieje duża rozbieżność co do tego, czy kraje Europy powinny posiadać własną broń tego typu. Na kontynencie europejskim francuska partia komunistyczna uznała w roku 1977 potrzebę tych broni dla obrony Francji. Wśród socjalistów większych krajów tylko brytyjska Partia Pracy jeszcze nie zajęła zdecydowanego stanowiska. Silne poparcie wśród niezależnych partii komunistycznych ma idea małej siły nuklearnej wyłącznie europejskiej opartej na broniach w posiadaniu Francji i W. Brytanii. Nie ma jednak rozbieżności na lewicy europejskiej co do posiadania przez Europę konwencjonalnej siły zbrojnej.

OPOZYCJA LEWICOWA W EUROPIE WSCHODNIEJ

Opozycja lewicowa w tych krajach Europy Wschodniej, w których ona istnieje unika nazw socjalizm, komunizm i marksizm by ukryć fakt, że należy ona do tego samego obozu ideologicznego co socyńska partia komunistyczna. W Polsce przyjęła ona nazwę lewicy laickiej, a w Czechosłowacji występuje pod niewiele mówiącą nazwą sygnatariuszy Karty 77. W obu wypadkach ich ideologiczny rodowód staje się jasny dopiero po zapoznaniu się z ich działalnością. A ta jednak nie odznacza się ani ciągłością linii politycznej, ani głębią myśli politycznej. Obecne ich stanowisko w sprawie dwóch części Europy jest zbliżone do propozycji głoszonych przez niezależną partię komunistów brytyjskich.

Sygnatariusze Karty 77 opublikowali swoje stanowisko w spra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

L.R. JASIEŃCZYK KRAJEWSKI

W Ł A D Z A, P I E N I A D Z I B O G A C T W O

EKONOMIA POLITYCZNA jest często kwestionowana jako nauka. Mówi się, że jej teorie nie sprawdzają się w praktyce, że się często między sobą nie zgadzają, że wyraża ona poszczególne tendencje raczej niż ogólne, sprawdzone zasady. Jest w tej krytyce wiele prawdy, gdy chodzi o stan obecny przeciętnie głoszonych „kanonów”. Trzeba jednak pamiętać, że polityczna strona jej zależy od rodzaju polityki wyznawanej przez wykładawców. Ze względu na swoją tematykę zostaje ona zwykle zabarwiana według różnych odmian i interpretacji bieżących poglądów „prawicowych” lub „lewicowych”. Poglądy te mają wspólne podłoże wiary w kapitalizm ekonomiczny jako teorię tworzenia bogactwa, ale różnią się zasadniczo na temat istoty i roli władzy, między innymi w sprawach własnie gospodarki. Wyraża się to w różnych

koncepcjach ustrojowych i w różnych próbach manipulowania pieniędzem w celu „leczenia” objawów kryzysu, który dziś już ma charakter schorzenia chronicznego.

Koncepcje tradycyjnie lewicowe powołują się na historię wyzysku robotników przez właścicieli przemysłu i jako centralną zasadę mają „walkę” o większe zarobki dla pracowników najemnych. Z tej zasady płynie druga, upaństwowienia środków produkcji, jako sposobu osiągnięcia tego celu. Stąd potępienie doktrynalne własności prywatnej jako rzekomo źródła niesprawiedliwości społecznej i podstawy „kapitalizmu”. Ogólnie ta postawa określa się samą mianem socjalizmu i za cel swój głosi walkę z „kapitalizmem”.

Opozycja w stosunku do socjalizmu jest kapitalizmem liberalnym, widzącym siebie w obozie „prawi-

cy”, broniący zasady własności prywatnej w celu zapobieżenia wyłączeniu zakładów przemysłowych na rzecz Państwa. Opiera się z konieczności (i z zasady) żądaniom podwyżek płac pracowników najemnych i stara się utrzymać i powiększyć stan posiadania właścicieli zakładów przemysłowych głosząc, że jego zasady są zabezpieczeniem wolności osobistej jednostki, zagrożonej totalizmem Państwa.

DOŚWIADCZENIA historii wykazują, że ani upaństwowienie przemysłu (czy w ogóle warsztatów pracy) nie przynosi w skutkach dobrobytu „mas pracujących”, ani kapitalizm liberalny nie służy prawdziwie sprawie wolności osobistej człowieka. Jako hasła doktrynalne, dzielące społeczeństwa na obozy polityczne, są to nadal narzędzia działań struktur siły takich jak partie polityczne,

związki zawodowe, finansjera i właściciele przemysłu. Ale w praktycznym zastosowaniu nie przynoszą skutków oczekiwanych przez swoich zwolenników. Nie potrafią zwłaszcza usunąć stałej groźby kompletnego załamania się systemu który cierpi na chorobę „samobójczego syndromu”, systematycznego niszczenia gospodarki poprzez inflację. Przypomina to stan narkomanii, gdzie racjonalne względy zostają usunięte przez podległość zewnętrznemu przymusowi narkotyku. Narkotykiem w sprawach politycznych jest władza.

Wynika to stąd, że przeciwstawne zasady i programy ustrojowe opierają się o element w a l k i. Żeby zapewnić sobie zwycięstwo dla swojego systemu, trzeba osiągnąć władzę, która zapewni albo zwycięstwo tym, którzy obiecują większe zarobki pracownikom na-

jemnym, albo przewagę tych, którzy wykażą, że ich przeciwnicy nie potrafią dostarczyć tych większych zarobków. Ponieważ jest rzeczą niemożliwą zwiększać bez końca zarobki, żaden rząd nie może utrzymać się dłużej, niż kilka czy kilkanaście lat. Wobec tego walka zaostrza się i władza staje się przedmiotem nadmiernego pożądania. Prowadzi to albo do podwyższania obietnic, albo do użycia siły, przymusu. Pierwsze zaostrza inflację i prowadzi do bezrobocia. Drugie zmusza do złamania obietnic i narzucenia wszystkim poziomu płac, jak da się wykonać, czyli o wiele niższego, niż oczekiwany. W obu wypadkach brakuje pokrycia dla zapożyczenia podstawowych potrzeb gospodarki, wobec czego ucieka się do „zwiększenia dostawy” pieniądza, czyli drukowania banknotów,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Władza, pieniądz i bogactwo

na które nie ma pokrycia w produkcji i wymianie.

To jest naga rzeczywistość problemów współczesnej „ekonomii politycznej”. Ani lepsze planowanie totalitarnego państwa, ani zresztą manipulacje monetarne liberalnych demokracji nie są w stanie „pobić systemu”, rozwiązać magicznej kwadratury „zakłętą koła”. Ale sytuację pogarsza zasadniczo organiczna wada systemu kapitalizmu ekonomicznego.

Kapitalizm był empirycznie zbudowaną doktryną. John Stuart Mill czy Adam Smith, to byli trzej obserwatorzy epoki i ich obserwacje były trafne w istniejących warunkach, a nawet w ogólnej teorii ekonomii politycznej. Wykład działania praw ekonomicznych i społecznych, jaki dali, był poprawny i przejrzysty. Nie był jednak kompletny, ponieważ niepodobna było wówczas przewidzieć wielu konsekwencji rozwojowych i historycznych. Poza tym nie uwzględniał on czynników ludzkich. Człowiek był dla celów tej doktryny tylko jednym z wielu czynników, nie zasadniczym celem i podmiotem systemu. Perfekcja funkcjonowania systemu wymagała stosowania się człowieka do teorii, nie zaś teorii do człowieka.

Kapitalizm uczy, że wytwarzane bogactwo, poprzez wzrastającą wartość wyrażoną w pieniądzu, samo się powinno pomnażać; więcej, że samo się pomnaża i należy do zjawiska wykorzystywać w działalności gospodarczej. Technika używania oprocentowanego kredytu pozwala powiększać kapitał w większej proporcji, niż by to czyniła sama produkcja i wymiana. Inwestycja tego „nadmiaru” stwarza niemal nieograniczone możliwości tworzenia siły gospodarczej dającej się użyć dla dalszej działalności kapitałowo-twórczej. I tak bez końca. Bezprzykładowy rozwój techniczny i materialny naszej cywilizacji jest widomym potwierdzeniem tej doktryny.

Otóż wada tkwi w nierozumieniu, że powiększanie kapitału to nie to samo, co powiększanie zamożności społeczeństwa. Kapitał skoncentrowany w rękach niewielu, czy to osób prywatnych, czy Państwa, daje nadmierną władzę i zaczyna pracować „na siebie”, nie zaś dla całości, którą jest społeczeństwo; ono staje się jego przedmiotem, a przestaje być podmiotem. Tymczasem każ-

de bogactwo tylko wtedy jest prawdziwe i trwałe, kiedy jest wytwarzane i używane przez społeczeństwo. Inaczej staje się narzędziem gry pomiędzy rządzącymi i rządzonymi, przedmiotem przetargu i walki. Nadmierny wzrost kapitału odłączonego od wytwarzającego go społeczeństwa jest wzrostem sztucznym i jego wartość nominalna jest pozorna, w relacji tylko do operacji finansowych bieżących. Za różnicę pomiędzy wartością rzeczywistą i nominalną płacić trzeba inflacją i bezrobociem. Bowiem za kredyt trzeba kiedyś zapłacić, po cenie stopy jego oprocentowania.

ABSURDY wynikłe z utrzymywania sztucznego systemu ekonomicznego są naszym chlebem codziennym. Zwielokrotnione są przy tym zdegenerowane charakterem Władzy. Dla „świętych” zasad czy to orientacji politycznej, czy kapitalistycznej wiary toleruje się lub nawet kulturowo nienasytzone zupełnie niewiarygodne. Wypląca się zarobki nieusprawiedliwione produkcją ani potrzebą, powodując oszałamiający wzrost cen i nieopłacalność produkcji i powiększając bezrobocie, — w celu zapobieżenia strajkom. Lub odmawia się np. w Anglii podwyżki nauczycielom, żeby nie powiększać inflacji i potępią się ich za to, że strajkują. Wolna konkurencja i prawo popytu i podaży są dobre i święte w zastosowaniu do jednego, ale nie do drugiego. Dławi się „dostawę pieniądza” zbyt wysokim oprocentowaniem kredytu, żeby zmniejszyć inflację i powiększyć zasoby gospodarcze i bezrobocie. System podatkowy sprawia, że produkt jest opodatkowany i w produkcji i w sprzedaży, i w surowcach i w komponentach i w poparciu Wspólnego Rynku Europejskiego. Trudno się dziwić, że jest drożyzna i nacisk społeczeństwa na podwyżki uposażeń.

„Świąta krowa” znowu socjalizmu jest pełne zatrudnienie i centralne planowanie upaństwowionej gospodarki. Dla wykonania tych dogmatów zapomina się (lub zaprzecza) o naturalnym stosunku produkcji do potrzeb i w związku z tym naturalnej wartości pieniądza. Powoduje to chaos i paraliż ekonomiczny, powiększany interwencją Państwa spowodowaną względami politycznymi. Władze decydują o tym jak i gdzie ma obywatel pracować i ile ma zarabiać, i co produkować niezależnie od jego zdolności, naturalnych inklinacji, lokalnych warunków i potrzeb. Skutki znamy bardzo dobrze: prosperuje biurokracja a zaledwie wegetuje społeczeństwo.

Absurdy te to zaledwie garść z do-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

większej listy. Czasem wprost przestajemy je dostrzegać, tak bardzo stały się „normalne”.

GOSPODARKA nowoczesnego społeczeństwa nie może działać sprawnie i normalnie w warunkach skrupowania dogmatami kapitalizmu ekonomicznego i nieuprawnioną interwencją administracji państwowej, lub sztucznymi naciskami „ośrodków siły” dbających o swoje partykularne interesy. Jej zdrowie wynika z zaspakajania potrzeb przez produkcję i wymianę i wskaźnikiem jego jest mocny pieniądz. Tani kredyt, usprawiedliwiony zapotrzebowaniem i zaufaniem do pieniądza, jest dobroczynny i bankowość spełnia konieczną rolę zabezpieczenia i udostępnienia dla inwestycji na dmiaru kapitału. Nie może ona jednak sama stawać ośrodkiem dyspozycji interweniującym w sprawach polityki gospodarczej, ani uzależniającym od siebie producenta społeczeństwa dla własnych celów. Państwo musi pobierać podatki na koszt administracji i obrony oraz niektórych inwestycji niezbędnych dla kraju i uchwalonych przez parlament. Może też wywierać wpływ na gospodarkę po liniach, na które społeczeństwo da mu mandat. Ale jego interwencja nie może wkraczać w naturalną mechanikę działania gospodarki dotąd, dokąd ona spełnia zadania harmonijnej współpracy. Musi Państwo natomiast interweniować jeżeli ta harmonia jest zakłócona lub zagrożona. Sposobem interwencji jest proponowanie prawodawstwa lub jego wykonywanie w odpowiednim wypadku.

Ustrój prawny jest więc sposobem regulowania warunków w jakich gospodarka narodowa ma działać i musi on być odbiciem rzeczywistych praw rządzących. Ale Państwo może tylko czuwać nad jego wykonywaniem; nie może i nie powinno wkraczać jako administracyjny czynnik interwencyjny w sprawy szczegółowych, dotyczących gry interesów poszczególnych gałęzi produkcji czy wymiany, z wyjątkiem prawnego arbitrażu. Nie znaczy to, że gospodarka może być zdana na łaskę losu. Pracę kierowania jej zgodnością z prawem i powszechnym dobrem winien sprawować sam o r z a d.

Dla kogoś przyzwyczajonego do pojęć i stosunków typowych dla naszych czasów, samorząd może wydawać się po prostu administracją, z jej wszystkimi wadami. Argumenty przeciw niemu wysuwane polegają na nieporozumieniu. Samorząd nie ma być narzuconiem aparatury obdornej, uży-

wanej przez Państwo dla krępowania i popychania społeczeństwa produkującego: ma być wytworem zrzeszeń producentów, służącym wspólnej pracy i współdziałaniu dla uzgadniania spraw spornych dotyczących cen i płac, warunków produkcji i wymiany, potrzeb inwestycyjnych. Ma czuwać nad tym, by naturalna gra konkurencji, popytu i podaży, nie wyrodziła się w wysięg cen i płac oraz w tworzenie monopolu i konkurencyjnych związków walczących o wpływy i zyski. Przez odpowiedzialne pilnowanie interesów zarówno miejscowych i fachowych, jak i ogólnie krajowych, ma gospodarować w ramach ustroju prawnego wytwórczością i wymianą, zapewniając warunki stabilizacji zaufania wyrażające się w mocnym pieniądzu.

PIENIĄDZ w tej chwili jest traktowany jako rodzaj towaru, podlegający zmianom wartości, wszelkiej spekulacji mającej na celu powiększenie kapitału, niezależnie od produkcji i wymiany czegośkolwiek; jest więc jakby odłączony od swojej prawdziwej roli i znaczenia. Kapitalizm gospodarczy głosi dogmat powiększania bogactwa i manipulacji pieniądzem i kredytem jest bardzo dogodnym sposobem czynienia tego bez żadnego zwykłego wysiłku. Daje to bankom niezastępowalną przewagę i wpływ na gospodarkę, a pośrednio i na politykę. Również bogate przedsiębiorstwa, mające duży zysk, mogą z łatwością posługiwać się pieniądzem jako narzędziem w tej mierze. Obserwujemy, jak w stosunkach międzynarodowych wahaniami wartości walut, zwłaszcza silnych, przesadzają nieraz o sprawach ważnych ekonomicznie i politycznie. Potęga międzynarodowej finansjery jest zbudowana na manipulacjach pieniężnych i widzieliśmy jak to w latach trzydziestych przyniosło klęskę światowego kryzysu ekonomicznego. Astronomiczne sumy tworzone są na papierze. Pokrycie mają tylko w przyszłej produkcji, czyli na kredyt. Zależność i niepewność jaką to stwarza dla mniej niż wielkiego producenta, zwłaszcza w warunkach inflacji, sprawia, że musi on starać się o najdogodniejsze kredyty i najbezpieczniejsze warunki, zapewniające największy zysk w jak najkrótszym czasie. Związki zawodowe czuwają nad tym, by w tym zysku mieć największy udział dla swoich członków. Strajkami wymuszają wyższe płace, co zmusza producentów i rozdzielców do podnoszenia cen — i inflacja gotowa.

Pieniądz w gospodarce narodowej musi wrócić do swojej naturalnej roli. Kredyt musi zostać sprowadzony do roli pomocy i przestać być źródłem spekulacji i inflacji. Samorząd

gospodarczy, który to będzie rozumieć i wprowadzać w życie, będzie zdolny wytwarzać rzeczywiste bogactwo kraju.

Rzecznicy kapitalizmu postawią tu zarzut, że to oznacza wielkie zwolnienie tempa gospodarki. Z początku tak, ale później tempo to osiągnie swoje optimum, stwarzając przewidywalność i bezpieczeństwo w budżetowaniu.

USTRÓJ, który logicznie i organicznie musi wynikać z tych realiów, nie da się zmieścić w ramach ani kapitalizmu demokratycznego, ani totalitarnego. Chodzi o konstruktywne, rzeczowe przebudowanie naszej rzeczywistości ustrojowej w aspektach ekonomiczno-politycznych, aby usunąć anomalie degenerujące władzę i porządek prawny oraz okaleczając działalność gospodarczą społeczeństw. Społeczeństwo nowoczesne zdolne jest samo wytwarzać swoją zamożność, jeżeli się go nie ograniczy interwencją biurokracji ani monopolem operującym przemocą ekonomiczną.

Ustrój narodów cywilizowanych dąży do rozwinięcia praktyki współpracy i współdziałania wokół zasad powszechnie rozumianych jako służba powszechnemu dobru i ochrona podstawowych swobód jednostki. Demokracja parlamentarna formułuje ten ideał w słowach, ale nie zdołała jeszcze wprowadzić go w działający system ustrojowy. Komunizm jest pełen retoryki na ten temat, ale daleki od praktycznych wyników. Rzeczywistość skutków społeczno-gospodarczych znuża do zastanowienia się nad źródłami niepowodzeń i nad pozytywnymi sposobami poprawienia dotychczasowych błędów. Stoją temu na przeszkodzie „święta krowa” doktryn i kultów i ich „kapłani”, dla których ważniejszy jest ich osobisty status niż wyjście z światowego kryzysu.

Ustrój musi być całością. Musi obejmować stronę polityczną, rozwiązując problem władzy i Prawa, musi też rozwiązywać sprawę gospodarczej produkcji i wymiany, tak pod kątem rozdziału jak i zaspokojenia potrzeb i rozwoju na przyszłość. Musi pamiętać o tym, że sztywne zasady nie wytrzymują próby czasu i że kierowanie Państwem jest odpowiedzialnością myślącego społeczeństwa.

PAMIĘTAJ

O

PRENUMERACIE!

JERZY ROCH-KOWALSKI

ICOBĘDZIE DALEJ?

MINĘŁO 40 LAT na emigracji; wybudowaliśmy kościoły, domy parafialne, kluby lotnicze, kombatanckie, nawet po przedłgim (nie od słowa zadłużenie) wysiłku powstał dzięki niewielu, a przy krytyce „zajadłych” wysiłku Polaków w Anglii, ośrodek POSK'u. Nauczaliśmy dzieci (wnuki) mowy ojczystej, tudzież Krakowiaka i Trojaka, zadbałszy, aby tę inną Polskę (dawną lub przyszłą) młodzi pokochali, ale by się zbyt do tej, obecnej nie garmeli. Mamy (podobno) rząd na obczyźnie, ministrów, delegatów, prezesów i radnych, a jednak i to coraz częściej pada z wielu ust pytanie i tych zasłużonych i tych biernych i nawet tych wynarodowionych — a co będzie dalej? Misji Katolickiej widocznie też na sercu ten problem leży, bo coraz to nowych księży z Polski sprowadzają, ażeby chyba odszukali młody narybek i znaleźli dla niego nowy kierunek, a może już tylko po prostu i bardzo prozaicznie, religię ojców i matek? Bo na cmentarzach coraz więcej naszych rodziców, a w kościołach coraz mniej naszych dzieci.

Zołnierze swoje zrobili, wojnę zwy-

cięsko (dla niektórych) zakończyli. Politycy nawet nie można powiedzieć, że przegrali, bo nie potrafili znaleźć miejsca przy rozgrywece, a potem wręcz zgasił „gdy nam strzelać nie kazano”. A jednak ten zwycięzki przegrany emigrant stanął, opuszczony przez aliantów, zapomniany przez swoich tu, zniechęcony przez swoich tam, na rozdrożach przyszłości ciężkiej, niepewnej i politycznie mówiąc — beznadziejnej. Ludziska, ci z pustymi plecakami z wojska i ich rodziny z Afryki, Indii i reszty świata z tobołkami mało co więcej wartymi, jednak się nie załamali. Kapliczki w „beczkach” czy „barakach” stroili, do Boga się garmeli i obchodów narodowych przestrzegali. W końcu we własnych domach, kupionych lub wybudowanych ośrodkach polskich — mnożyli się na chwałę własną i narodu. Najpierw było biednie, ale najlepszej zgodzie, ale w sprawach wspólnoty — razem! Teraz jest inaczej, bogato, ale duchem słabo — a co będzie dalej?

Pierwsze pokolenie na wygnaniu organizacyjnie i duchowo (nie politycznie) zdało egzamin, drugiego pokole-

lenia prawie nie ma, a z tych którzy są to bardzo często dorobkiewiczowie umysłowi lub materialni, którym sprawy polskie przeważnie przy nosie wiszą. Mówią już dobrze po angielsku, choć może z akcentem, a myślą nowoczesnie tzn. po swojemu i dla siebie.

No dobrze, a gdzie jest to trzecie pokolenie, na które ci pierwsi tak mocno stawiali? Wychuchane, wykształcone (rodziców mają za półinteligentów, a dziadków za prymitywów ze wschodniej Europy). Owszem sport, obozy lotnie, kursa katolickie za granicą, no i czasem mignie młoda twarz w zarządach klubowych. Ale czy to wszystko? Popatrzmy na polityków emigracyjnych — wstęp po roku 65 życia. Redakcje pism, prasy na obczyźnie, — kto tam pisuje po niżej 7 dekad?

Robi się zloty, obozy, kursa — młodzi chodzą, dorastają i... odchodzą, bo mentalność „wodzów” wciąż niezmienna „bawcie się hebelkiem, my to i tak potem siekierką poprawimy” jak mówi stare polskie porzekadło. Czyżby naprawdę nie było na emigracji głowy uczonnej, która potrafiłaby zebrać te nasze emigracyjne dane, za-

programować i włożyć do takiego myśliciego komputera, który odnalazłby powody, a może i podał środki zaradcze?

Co sprowokowało mnie w ogóle do zabrania głosu w tej sprawie? Otóż to, że będąc poza Polską od 1940 r. należało do emigracji (tej prawdziwej jak nas określają oficjalne czynniki w kraju), a z rzemiosła podróźcę od wielu lat po całym świecie włącznie z Polską, Zw. Radzieckim i Chinami. Bardzo chętnie i z zainteresowaniem słucham, co mówią o nas, i nasi i obcy, jak nas oceniają i czego się po nas spodziewają. Jak dotychczas, czy nas lubili czy nie, ale przedstawialiśmy pewną wartość dla jednych, wyrzuty sumienia dla innych, byliśmy ością w gardle dla pozostałych — ale co będzie dalej? Od czasu do czasu, głównie dzięki BBC i TV, słyszy się rozsądne głosy młodych naszych ludzi, ale są to przeważnie wypowiedzi w sprawach aktualnych, lub regionalnych, wciąż niestety po wypowiedzi polityczne sięga się do „lamusa” utartych pojęć polityków z 1945 r.

Pamiętam jak w 1982 r. doskonale zorientowany Chińczyk z Pekinu, gdy

„Solidarność” była na ustach speakerów świata, powiedział po dłuższej rozmowie na ten temat właśnie słowa, którymi zatytułowałem artykuł. Niestety te same wypowiedzi dziś odnoszą się na większą skalę do nas tu wszystkich na emigracji. Jeżeli nie zatroszczymy się tym w czas, może powtórzyć się słynne już dziś powiedzenie „nic o nas”, niestety wypowiedziane długo po niewczasie. Znany jest fakt tak z fizyki jak i z życia politycznego, kiedy powstaje próżnia coś/ktoś ją musi wypełnić. Lepiej, żeby ten ktoś był z pośród nas, aniżeli z poza nas, bo ostatecznie po 40 latach znamy swoje słabości, ale i jesteśmy pewni własnych wartości w sprawach, które nas dotyczą. Przekazujemy rozsądnie dorobek naszemu młodszemu pokoleniu, a może jeszcze wrócą na nasze łono, bo jak w pieśni kościelnej śpiewamy „już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiąc lat”.

Od Redakcji „Myśli Polskiej”: Artykuł ten uważamy za dyskusyjny i zachęcamy naszych Czytelników do dyskusji.

WITOLD LEITGEBER

Eksterminacja Narodowców przez Bezpiekę

WYDANA W ROKU UBIEGŁYM w Londynie książka Zbigniewa Błażyńskiego pt. „Mówi Józef Światło” zawiera pełne rewelacje jego, znane dotąd tylko częściowo, na temat kulis bezpieki i partii. Dygnitarz UB ujawnił wiele szczegółów dotyczących prześladowań w latach 1945-1955, ale głównie bardziej znanych polityków i wojskowych. Z pośród narodowców wspomina tylko Adama Doboszyńskiego. Brak natomiast bliższych informacji o podobnym prześladowaniu wielu tysięcy innych więzionych i mordowanych wtedy w PRL. O nich wiemy tylko fragmentarycznie z nielicznych wspomnień poszczególnych ofiar. Brak jest zwłaszcza opracowań dotyczących narodowców, którzy byli jednym z głównych celów eksterminacji opozycji przez reżim. Odnosi się czasem wrażenie, że chce się pokryć milczeniem ideową postawę obozu narodowego wobec okupanta sowiecko-komunistycznego, podobnie zresztą jak i wobec okupanta niemieckiego podczas minionej wojny. Jeśli chodzi o tego ostatniego, to dopiero Jerzy Ptakowski w swej książce pt. „Oświecim bez cenzury i legendy” wykazał jak wielu narodowców tam przeżywało i jaki udział brali w obozowym ruchu podziemnym. W innych pracach na temat Oświecim fakty te pomija się. Chodzi zapewne o to, ażeby nie miało stereotypowego obrazu „brzydkiego endeka”, jaki przedstawia zarówno reżim jak i nie reżim.

Na tym tle należy przyjąć z zadowoleniem dwie książki, które niedawno ukazały się staraniem wydawnictwa „Spotkania” w Paryżu. Obie dotyczą prześladowań, głównie narodowców, przez bezpiekę a właściwie przez cały system jaki zapanował w Polsce powojennej. Jedną z nich jest drugie wydanie wspomnień Piotra Woźniaka-Wira pt. „Zapluty karzeł reakcji” (tak głosił reżimowy plakat propagandowy skierowany przeciw AK.).

Autor pochodzi ze wsi w powiecie trembowelskim, na Podolu. Po studiach został nauczycielem. Związany był z ruchem narodowym. Brał udział w kampanii wrześniowej, a potem służył w Armii Krajowej. Po drugim wkroczeniu wojsk sowieckich na ziemię polską zostaje szefem sztabu Narodowej Organizacji Wojskowej na obszarze dawnego Centralnego Okręgu Przemysłowego a we wrześniu 1945 roku obejmuje stanowisko komendanta okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na terenach od Przemyśla do Sandomierza. W 1947 r. ujawnia się w ramach tzw. amnestii i podejmuje pracę w dawnym zawodzie. Zostaje nauczycielem w szkole w Bytomiu. I tu zaczyna się wspomnienia Piotra Woźniaka.

W sierpniu 1948 r. o świcie zostaje porwany z mieszkania przez dwóch osobników, niby to z urzędu miejskiego i wywieziony do Rzeszowa. Tam jest początek jego gehenny, która trwa blisko siedem lat. Po wielomiej-

sięnych torturach w śledztwie, sąd wojskowy skazuje go dwukrotnie na karę śmierci za przynależność do organizacji konspiracyjnej i za wywiad na rzecz obcego mocarstwa. Został skazany mimo że ustawa amnestyjna dawała mu możliwość powrotu do legalnego życia. Potem, po oczekiwaniu przez 63 dni w celi śmierci, wojskowy sąd najwyższy w Warszawie uchylił wyrok i zamienił go na 10 lat pozbawienia wolności. Piotr Woźniak przechodzi przez różne więzienia — we Wronkach, w Warszawie w celach dowództwa wojsk lotniczych i Głównego Zarządu Informacji Wojskowej, gdzie odbywa się jakieś dodatkowe śledztwo, by w końcu wrócić znowu do Wronek. Stamtąd wyszedł 19 marca 1955 r., najpierw uzyskując przerwę w odbywaniu kary z powodu ciężkiego stanu zdrowia spowodowanego katowaniem, a następnie objętą kolejną amnestią, gdy w Polsce powiały nowe wiatry i wreszcie rehabilitowany przez sąd.

Autor opisuje każdy etap prześladowania, przez które przechodził. Metody śledztwa, fałszywe dowody, okrutne warunki więzienne, a przede wszystkim nieludzkie, wprost barbarzyńskie traktowanie więźniów, graniczące z bestialstwem. Pisz o stosowanych metodach presji moralno-psychicznej zarówno wobec więzionych jak i ich rodzin, o roli konfidentów nasyłanych do celi jako współwięźniów.

Na tym ponurym tle pojawiały się jednak jasne postacie jak lekarz więzień, dr Brunon Fijałkowski, który wrócił z Zachodu i został aresztowany, lub ekonomista, Jerzy Kozarzewski, który w więzieniu gotów był dzielić się wszystkim z potrzebującym kolegą i podnosić go na duchu. W swej wędrówce po więzieniach autor spotykał się z wieloma żołnierzami AK oraz ludźmi bardziej znanymi, m.in. z ppłkiem Minakowskim, który służył w lotnictwie polskim w W. Brytanii, a którego stracono razem z osiemnastoma innymi wyższymi oficerami. Autor wymienia nazwiska wielu innych towarzyszy niedoli, wśród nich sporo ludowców. Ale nas interesują przede wszystkim narodowcy, więźni, katowani i często mordowani. Jest ich pożądana liczba. Listę ich zamieszczamy obok dla utrwalenia pamięci zanim kiedyś zrobi się to w marmurze. Wymordowani w większości wypadków nie mają swego grobu. Ofiarami bezpieki, o których wspomina Woźniak, byli przeważnie szeregowi, jeśli można tak się wyrazić, działacze narodowi, z wyjątkiem Włodzimierza Bilana, który przed wojną należał do naczelnych władz Stronnictwa Narodowego, a w czasie wojny do Delegatury Rządu na Kraj. Został zamęczony we Wronkach.

Wspomnienia Piotra Woźniaka napisane są bezpretensjonalnie, stylem spokojnym i bezpośrednim, co robi tym większe wrażenie jako dokument czasów. Wzruszający jest jego opis po-

wrotu z Wronek, poprzez Poznań, do domu w Bytomiu, gdzie dzieci znały go tylko z opowiadania. Tragiczne jego dzieje dowodzą, że był człowiekiem o wielkiej odporności nie tylko fizycznej ale także psychicznej. Wspierany wiarą religijną nie został złamany duchowo i pozostał wierny swoim ideałom. Daje on również świadectwo mężnej postawie innych narodowców.

Przy okazji warto przypomnieć, że drugi narodowiec, Edward Kemnitz przeszedł podobne jak Woźniak doświadczenia i opisał je w książce wydanej trzy lata temu w Londynie pt. „Wspomnienia z pracy politycznej i społecznej w latach 1923-1956”. I on był więziony w Warszawie oraz dwukrotnie we Wronkach, a poza tym w Bydgoszczy, Poznaniu i Sztumie.

Druga książka wydana przez paryskie „Spotkania” ma tytuł „Więźniowie polityczni w Polsce, 1945-1956”. Autorami jej są Czesław Leopold i Krzysztof Lechicki. Książka ta ukazała się po raz pierwszy „bez cenzury” w Gdańsku w 1981 r. jako wydawnictwo Młodej Polski. Ma ona odmienny charakter od poprzednich. Nie są to wspomnienia, ale próba przedstawienia w skrócie całego problemu prześladowań, zapoczątkowanych dekretem z sierpnia 1944 r. „o wymiarze kary dla faszystowskich zbrodniarzy”. We wstępie omawianej książki czytamy: „W drugiej połowie lat 40-tych i pierwszej lat 50-tych, PPR a później PZPR lansowały tezę, według której w czasie wojny Armia Krajowa i siły zbrojne skupione wokół Stronnictwa Narodowego hamowały opór zbrojny przeciwko okupantowi niemieckiemu i cały wysiłek skierowały na zwalczanie komunistycznego podziemia i likwidowanie jego działaczy”. Według tej całkowicie wynysłonej teorii byli oni „zdrajcami narodu”. W dalszym ciągu autorzy opisują brutalne metody stosowane przez bezpiekę w aresztach warszawskich i krakowskich, w Rembertowie oraz w więzieniach mokotowskim, we Wronkach i Rawiczu. Mówią także o ofiarach. Ogólny ton opracowania jak gdyby sprawozdawczy, ożywiają opisy niektórych charakterystycznych wydarzeń. I tak np. w areszcie na ul. Strzeleckiej w Warszawie siedziało wielu członków oraz sympatyków Stronnictwa Narodowego, na których specjalnie mścili się oficerowie UB żydowskiego pochodzenia. Ośławiony ppłk Józef Światło (o czym nie wspomina on w swych rewelacjach), prowadząc przesłuchania mówił działaczom Stronnictwa Narodowego: „Teraz popamiętajcie, co to jest antysemityzm”, na co jeden z nich odpowiedział odważnie: „Antysemityzm nigdy u nas nie prowadził do tortur, tak jak wasz antypolonizm”. Inną ilustracją tego uczucia nienawiści funkcjonariuszy UB żydowskiego pochodzenia do narodowców — czytamy dalej — może być oświadczenie majora bezpieki, Wiktora Herera, który z pasją mówił: „Zadaniem naszym jest nie tylko

zniszczyć was fizycznie, ale my możemy zniszczyć was moralnie w oczach społeczeństwa”.

Ta niewielka rozmiarami książka jest zaopatrzona w przypisy i indeks nazwisk. Wśród nazwisk więzionych, torturowanych i skazanych na śmierć lub zamęczonych, obok innych przedwojennych i wojennych działaczy politycznych, żołnierzy podziemia zbrojnego związanych z rządem polskim w Londynie, przedstawicieli inteligencji, duchownych i chłopów — jest bardzo wielu znanych narodowców. Często przy nich podano szczegóły ich działalności.

Wszystkie omawiane przez nas książki stanowią cenne przyczynki do przyszłej kiedyś, wyczerpującej historii państwowego terroru i prześladowań przeciwników narzuconego z zewnątrz systemu. Dzisiaj pozostaje jeszcze wiele spraw nieujawnionych na temat

tego tragicznego okresu w dziejach Polski, oficjalnie nazywanego (eufemistycznie) „okresem błędów i wypaczeń”.

Ale z tego, co już wiemy wynika — po pierwsze, że opór wobec systemu nie zaczął się od 1976 r. jak to niektórzy starają się nam wmówić oraz — po drugie, że w tych początkowych latach największe ofiary z pośród wszystkich przedwojennych partii politycznych, obok AK, poniosł obóz narodowy. Po eksterminacji hitlerowskiej został on poddany eksterminacji pod hasłem budowy socjalizmu. Może nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że spowodowało to zniszczenie, a co najmniej osłabienie nurtu narodowego w Polsce. Nie mógł on wykształcić ośrodków intelektualnych, a tym bardziej przywódczych. Przez wiele lat nie zdążył odrobić poniesionych strat. Dopiero teraz ten nurt narodowy powoli odradza się.

Narodowcy — Ofiary Bezpieki

(według omawianej książki pt. „Zapluty karzeł reakcji”)

Bałaż-Słazakowa Anna, AK i NZW, więziona w Rzeszowie, skazana na 13 lat

Bednarski, SN, po torturach zmarł w więzieniu w Rzeszowie

Bilan Włodzimierz, SN, zamęczony w więzieniu we Wronkach

Gamracy Izabela, AK i NOW, więziona w Rzeszowie

Garbacki Edward, SN, NOW-AK, NZW, stracony w Rzeszowie

Kisielewicz Kazimierz, NOW, więziony w Rzeszowie, skazany na dożywotnie więzienie

Mayer Tadeusz, NOW, więziony w Rzeszowie, skazany na dożywotnie więzienie

Przysiężniak Franciszek, NOW-AK, więziony we Wronkach

Skóra Jan, NOW, więziony w Rzeszowie, skazany na śmierć

Stocki Kazimierz, NZW, więziony w Rzeszowie, skazany na 15 lat

Więclaw Jan, NOW, więziony i skazany w Rzeszowie

Więclaw Ludwik, SN, NOW, i NZW, stracony w Rzeszowie

Woźniak Piotr, AK, NOW, NZW, skazany na śmierć, potem na 10 lat, więziony we Wronkach

Bezimiennych 36 oficerów i podoficerów 'NOW-NZW, więzionych we Wronkach

Banasik Władysław płk, ostatni dowódca NZW, więziony w Mokotowie

Bielski Jan, działacz SN, więziony we Wronkach, skazany na śmierć

Borowski Witold, członek naczelnych władz SN, więziony w Rembertowie, zabity w kwietniu 1945

Brzeziński Kazimierz, prezes zarządu powiatowego SN w Grójcu, więziony w Rembertowie

Czerniewski Józef, członek naczelnych władz SN, więziony w Rembertowie

Dziubecki Leon, członek naczelnych władz SN i komitetu legalizacyjnego, zmarł w więzieniu w Rawiczu

litycznej mającej swe źródło w sferach kościelnych a zwłaszcza u prymasów Wyszyńskiego i Głęmpa.

W Kraju jednak dochodzi do głosu polska patriotyczna i trzeźwa myśl polityczna, która trafnie ocenia rolę lewicy laickiej. Wynika to z oceny krajowego autora,

Golka Jan, NZW, wywieziony do ZSSR, więzień Mokotowa

Hajdukiewicz, Józef członek naczelnych władz SN, zginął w więzieniu we Wronkach

Jakubowski Mieczysław, członek naczelnych władz SN, więziony w Rembertowie

Jaworski Władysław, członek naczelnych władz SN i komitetu legalizacyjnego, więziony w Rawiczu

Kaim Jan, emisariusz SN z Londynu, skazany na śmierć w więzieniu mokotowskim

Łabędzki Tadeusz, SN, redaktor „Wszelchopaka”, NZW, zginął w więzieniu mokotowskim

Marszewski Włodzimierz, członek naczelnych władz SN, skazany na śmierć w więzieniu mokotowskim

Michałowski August, członek naczelnych władz SN, więziony w Rembertowie

Mierzwa Jan, NZW, skazany na śmierć w więzieniu mokotowskim

Mirecki Adam, działacz SN, więziony we Wronkach, skazany na śmierć

Morawiec Jan, NZW, skazany na śmierć w więzieniu mokotowskim

Roszkowski Leszek, NZW, skazany na śmierć w więzieniu mokotowskim

Skrzyński Konstanty, członek zarządu okręgowego SN w Radomiu, wywieziony do ZSSR, potem więziony w Rembertowie

Tarnawski Władysław prof., działacz SN, więziony w Mokotowie i Rembertowie

Zawadzinski Tadeusz, NZW, skazany na śmierć w więzieniu mokotowskim

Zieliński Józef, działacz SN, więziony we Wronkach

ODNOWIENIE

PRENUMERATY

NA CZAS,

TO NAJLEPSZA

POMOC

DLA NASZEGO

PISMA.

Piotra Wierzbickiego, który twierdzi, że lewica polska jako całość, jako formacja ideowa, jako źródło, z którego Polacy mogliby czerpać podniety do skutecznej pracy dla Polski, przeżywa obecnie swoją epokę jeśli nie bankructwa, to przynajmniej kryzysu i regresu” („Myśli Staroświeckiego Polaka”, Puls Publications, str. 51).

Komunizm a Europa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przywódcy polskiej lewicy laickiej dali wywiady w lewicowej prasie we Francji, z których wynika, że widzą oni większą niż dotychczas rolę zjednoczonej Europy Zachodniej w rozwiązywaniu kryzysu polskiego. Bronisław Geremek wyraził opinię w „Le Monde”, że Kreml nie zgodzi się na żadne polityczne zmiany w Polsce, jeśli z inicjatywą wystąpią Stany Zjednoczone, i że jedyna nadzieja leży w kształtowaniu niezależnej polityki wobec bloku wschodniego przez państwa Europy Zachodniej. Podobne przekonanie wyraził Jacek Kuroń w wywiadzie z lewicowym dziennikiem francuskim „Libération”.

Wspomniany wyżej brak ciągłości linii politycznej odnosi się głównie do polskiej lewicy laickiej i w konsekwencji rodzi niewiarę,

że może ona odegrać pozytywną rolę w rozwiązywaniu kryzysu polskiego. Czołowi jej przywódcy, Kuroń i Modzelewski dali się poznać za granicą jako ludzie, którzy wskrzesili trockizm w Polsce (Neal Ascherson, Polish August, 1981 str. 89). Później w liście z lutego 1982, pisanym w obozie internowania w Białogłębie, Kuroń mówi o możliwości gwałtownej rewolucji w Polsce, co jest w naturze trockistowskich aktywistów. Ale w tymże liście pisze o potrzebie uświadomienia kierownictwa ZSRR „że przy odrobinie dobrej woli z ich strony, porozumienie narodowe Polaków — nawet bez udziału obecnych władców PRL — nie naruszy ich militarnych interesów a dla ekonomicznych będzie niezwykle korzystne”. To chaotyczne myślenie lewicy laicka powiększa przez ustawiczną krytykę dobrze prze-myślanej strategii społecznej i po-

wie jednoczenia Europy w periodyku „The END Journal” z kwietnia i maja 1985 roku. Ten periodyk jest organem brytyjskiego ruchu propagującego nuklearne rozbrojenie w Europie. Według ich deklaracji jednoczenie obu części Europy zaczęło się podczas konferencji w Helsinkach w roku 1975 poprzez fakt, że europejskie narody po raz pierwszy brały czynny i bezpośredni udział w negocjowaniu spraw europejskich i nie były wtedy reprezentowane przez supermocarstwa. Według tej deklaracji ten powolny proces po-helskiński może na dalszą metę doprowadzić do Europy wolnych i neutralnych państw. Nie jest w harmonii z tą ogólną deklaracją postawienie tylko jednej specyficznej sprawy zjednoczenia dwóch państw niemieckich i silne poparcie dla niemieckich żądań traktatu pokojowego.

W sierpniu 1985 dwaj czołowi

LEON MIRECKI

WSPOMNIENIE O JANIE BOGDANOWICZU

JAN PIOTR BOGDANOWICZ, Sodalis Marianus, wybitny działacz Obozu Narodowego, urodził się 28 czerwca 1905 r. w Kosowie na Podolu w rodzinie ziemiańskiej, pochodzenia ormiańskiego. Początkowe nauki pobierał w domu, a wyższe studia odbył na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i potem był asystentem prof. Stanisława Głabińskiego.

W życiu jego można wyodrębnić kilka różnych okresów. Pierwszy do wybuchu drugiej wojny światowej. Od młodych lat, bo już w szkole średniej w Narodowej Organizacji Gimnazjalnej (Noga), a następnie na uniwersytecie i po jego ukończeniu bierze duży udział w życiu religijnym, społecznym i politycznym różnych organizacji akademickich i ogólnych.

Drugi okres przypada na czasy okupacji. Obok udziału w konspiracji Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej uczestniczył w tajnym nauczaniu w Warszawie. Ponadto jako wykładowca ekonomii w Instytucie Morskim oraz historii nowoczesnej na Uniwersytecie Ziemi Zachodnich w Warszawie.

Trzeci okres powojenny to ponure czasy stalinowskie, zwane enigmatycznie okresem błędów i wypaczeń. Nie było wtedy warunków na pracę polityczno-narodową, choć i wtedy nie zasympiał gruszek w popiele. Przede wszystkim jednak z całą pasją — jak on to czynił we wszystkim — oddał się nauce. Obok odbytych już studiów prawniczych przed wojną, teraz kończy w Poznaniu jeszcze trzy nowe fakultety: filologię klasyczną, pedagogikę i historię, którą wieniec doktoratem z zakresu wczesnych dziejów Piastów. Przygotował też pracę habilitacyjną z historii, ale nie została przyjęta ze względu na — naukowych.

Oprócz tego wydał drukiem kilka prac z dziedziny historii, a w tym jedną o Ziemiach Odzyskanych pod pseudonimem Andrzej Mariański. Ziemie te były przedmiotem jego wielkiego umiłowania, zachwyty i serdecznej troski o ich zachowanie. To też w znacznym stopniu dlatego dokonał reorientacji i swego stosunku do Związku Radzieckiego jako gwaranta tych ziem.

W konflikcie jaki istnieje między Wschodem a Zachodem, widział nasze miejsce po stronie wschodniej, gdzie mamy szanse i możliwości na wiele korzyści, a żadnych na Zachodzie. Tam jesteśmy kartą rozgrywkową, narzędziem robienia trudności Rosji bez żadnych dla nas korzyści, a tylko z możliwością strat.

Czwarty okres jego działań to po Październiku 1956 r. Dużo zmieniło się. Zyski usunięci z władz bezpieczeństwa. Przybyło trochę wolności. Angażuje się wówczas bardziej czynnie w życie Kościoła. Uważnie śledzi prądy nurtujące w Kościele Zachodnim — we Włoszech, Hiszpanii, Francji. Studiując odpowiednią literaturę katolicką, szczególnie francuską. Staje się zdecydowanie po stronie nurtu tradycyjnego w Kościele posoborowym — przeciw nowinkom i tym zjawiskom, które jego zdaniem anarchizują i wy-

paczają życie Kościoła. Nie pozostawał biernym. Reagował pismami, memoriałami, protestami — kierował je do wyższych hierarchów Kościoła — nie omijając nawet Ojca Świętego. Często pisma kierował do Prymasa Wyszyńskiego, który przeważnie mu na te pisma odpowiadał. Brał udział w Synodzie Krakowskim. Gdy przygotowywano Millennium został zaproszony przez Prymasa Wyszyńskiego do wygłoszenia prelekcji o Chrście Polski na inauguracyjnej uroczystości w Katedrze Gnieźnieńskiej. Prelekcja była na wysokim poziomie treści i formy, tak że Ks. Prymas po jej zakończeniu powstał z tronu Prymasowskiego i serdecznie mu podziękował.

Oprócz spraw dotyczących Kościoła nigdy nie rozstawał się ze sprawami narodowymi i przy nadających się okazjach prawdy o nich przekazywał — szczególnie młodzieży — a miał do tego wielki dar. Z czasem dało to pretekst — a były to lata sześćdziesiąte — do aresztowania go wraz z kilkunastoma studentami i do śledztwa, które trwało około roku. Aresztowaniami tymi też został objęty i zasiadł obok niego i studentów na ławie oskarżonych za udział w organizowaniu konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego.

Najważniejszy i najcenniejszy, jest jego dorobek z pierwszego okresu jego działań t.j. do wybuchu drugiej wojny światowej, głównie w dziedzinie polityki i organizacji Obozu Narodowego na terenie Lwowa i dzielnic lwowskiej.

Obóz Narodowy miał tam wielu wówczas bardzo wybitnych polityków. Wśród nich: prof. Stanisław Głabiński, wielkiej mądrości i dobroci człowiek ogólnie kochany szczególnie przez młodzież, b. minister jeszcze w rządzie austriackim, a później kilkakrotnie minister w Polsce przed 1926 r. Umarł w Sowietach na Łubiance. Prof. Edward Dubanowicz, twórca projektu Konstytucji marcowej; prof. Władysław Tarnawski, anglista, umarł po wojnie w więzieniu we Wronkach; prof. Jan Czekanowski, słynny antropolog; Jan Pieracki, adwokat, poseł Obozu Narodowego na Sejm; Książę Witold Czartoryski, ziemianin; Michał Pawlikowski, literat — to starsze pokolenie. A następnie: dr. Józef Zieliński, historyk; inż. Marian Lachowski, zginął w Sowietach. Michał Kędzior nauczyciel gimnazjalny, zginął w Sowietach i inni. Młodszy od nich Jan Bogdanowicz, Jan Matlachowski, z czasem przeszedł do władz naczelnych w Warszawie. Alojzy Stamper, członek Komitetu Politycznego, red. Marian Rojek, płk. Adam Świeżawski, zginął w Sowietach. Stefan Lange, zginął w Oświęcimiu. Adam Macielniński, adwokat. Stefan Szybalski, inż. Jerzy Ruebenbauer, Adam Treszka adwokat, inż. Józef Baraniecki, Leon Mrzygłodzki prawnik, prof. Jerzy Grzymek, Jerzy Pańciewicz, prawnik, dr. Stanisław Skrzypek ekonomista. Franciszek Kącki, Tadeusz Gawlikowski, Zbigniew Madler, stracony przez Niemców, Wacław Cahaś.

Następne pokolenie: Jan Kornas, zginął w Powstaniu Warszawskim, Witold Nowosad, Jan i Mieczysław

Weisowie, straceni przez Sowietów, Jan Kaim, prezes Bratniaka na Politechnice, dowódca oddziału partyzanckiego w czasie okupacji, stracony po wojnie na Mokotowie. Ludwik Kopeć organizował narodowy związek robotniczy „Praca Polska”. Spośród koleżanek: Demelówna, prezeska Nar. Organizacji Kobiet, Zofia Stamperowa, Halina Madurowicz, Magda Lukas, Janina Kowal, Anita Matyjanka, stracona przez Niemców w Rawensbrück, siostry Adamskie, siostry Maria i Helena Mireckie, Maria Kowalik Kornasowa, Lucja Sadowska, Maria Raś i inne. Z pośród księży formalnie byli z Obozem Narodowym związani ks. Władysław Matus, poseł na Sejm, członek Komitetu Politycznego, prezes Zarządu Głównego S. N. w r. 1945 w konspiracji, K. Bolesław Grudziński, członek Komitetu Politycznego, Ks. Adam Bogdanowicz, stracony przez Sowietów. Młodzi jako klerycy albo przed wstąpieniem na teologię: ks. Władysław Rubin, późniejszy kardynał, ks. Marian Rechowicz, potem rektor KUL i biskup w Lubaczowie, ks. Mieczysław Krapiec, rektor KUL i inni. Darzyli sympatią Obóz Narodowy arcybiskupi: Bilczewski, Twardowski, Józef Teodorowicz, bliski Dmowskiemu, Obozowi Narodowemu, a szczególnie młodzieży narodowej i przez nią uwielbiany.

Wspominałem reprezentatywnie tylko szereg nazwisk z narodowej organizacji lwowskiej, ale byłoby dużo innych godnych wspomnienia. Nic dziwnego, że organizacja ta miała znakomite warunki rozwoju i warunki te zostały odpowiednio wykorzystane. Rozwój był prężny i szybki. Objął nie tylko miasto Lwów i województwo lwowskie, ale także stanisławowskie, tarnopolskie wołyńskie wraz z pograniczem poleskiego, a na zachodzie sięgano wpływami na okrug Rzeszów

i poprzez Sandomierz na Kieleckie, a nawet przez Jasko i Tarnów docierano do Krakowa.

Obok rozwoju terytorialnego, Obóz Narodowy miał liczne organizacje we Lwowie i oddziaływał na wiele z nich. Przede wszystkim miał bardzo dobrze i bezkonkurencyjnie zorganizowane środowisko akademickie. Dominującą rolę odgrywała w nim Młodzież Wschodnia. Zarządy wszystkich Bratniaków były w rękach narodowców. W ich rękach była „Czytelnia” ciesząca się dużym autorytetem i mająca za sobą cenną tradycję. Koła naukowe akademickie i Korporacje były domeną narodowców. To samo było też w kołach prowincjonalnych, które pomagały wydatnie szerzyć ideę narodową na prowincji i tworzyć tam narodowe ośrodki organizacyjne. Oprócz organizacji akademickich młodzi brali żywy udział w organizacjach politycznych ogólnych, jak Związek Ludowo-Narodowy, a potem Stronnictwo Narodowe, Obóz Wielkiej Polski, a w społecznych jak Sokół, Macierz Szkolna, Harcerstwo, Zawodowy Związek Robotniczy „Praca Polska”, Związek Kupców, Rzemieślników itp. Narodowcy byli tam w kierownictwie bądź mieli znaczne wpływy. Również nie można tu pominąć Organizacji Kobiet.

Przedmiotem podziwu może być, że w organizacji o tak poważnym zasięgu i tak poważnym składzie osobowym co tylko szkieletowo zostało nakreślone) Jan Bogdanowicz — w niedługim czasie i stosunkowo młodym wieku — nie wiele ponad 25 lat — staje się duchowym przywódcą Obozu Narodowego we Lwowie. Jak to się stać mogło? Był osobowością nietypową, wielce

oryginalną, do czego mogło się przyczynić pochodzenie ormiańskie, i nie zwykłą. Dzięki wybitnym zdolnościom posiadał wcześniej sporą wiedzę humanistyczną. Był płomiennym mówcą na zebraniach i przekonującym w rozmowach. Miał talent pisarski i duży temperament polityczny, bezgraniczne oddanie sprawie z odcieniem fanatyzmu, nieustępliwość oraz bezkompromisowość w swoich poglądach katolickich i narodowych. W układanym przez niego programie dnia Msza św. wraz z Komunią św. była na pierwszym miejscu.

Jego głęboka i żarliwa wiara promieniowała twórczo na otoczenie. Nie tylko to co mówił i głosił, ale żywy przykład jego życia zgodnego z myślą i wolą Bożą nadawało temu co robił charakter misyjny, apostołski oraz porównało innych za jego przykładem i ujawniło w nim przejawy tego, co się określa pojęciem charyzmy.

Często mówił o sobie, że pragnieniem jego jest być wiernym synem Kościoła i wiernym uczniem Dmowskiego. Teza Dmowskiego, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości (...) ale w znacznej mierze stanowi jej istotę” zostało odniesione we Lwowie do Obozu Narodowego i tak powstała Lwowska Szkoła Narodowa, w której katolicyzm znalazł należne mu i godne miejsce. Bogdanowicz to była w dużym stopniu zasługa. Można powiedzieć, że był on duszą, mózgiem, motorem i sercem tej szkoły.

Jan Bogdanowicz zmarł 25 listopada 1985 r. w Zakopanem. Pochowany został na miejscowym cmentarzu w grobie rodzinnym.

PROF. R. BENDER W SEJMIE

PROFESOR KUL, historyk, Ryszard Bender, który na liście kandydatury na Sejm IX kadencji, gdzie figuruje jako poseł bezpartyjny. Na posiedzeniu plenarnym w dniu 27 listopada ub.r. wygłosił swe pierwsze przemówienie. Korespondent warszawski londyńskiego „Timesa”, Roger Boyes zwrócił uwagę na to przemówienie i wypunktował najważniejsze sprawy w nim poruszone. Boyes równocześnie zwrócił uwagę na to, że przemówienie tego nie ogłosiła oficjalnie prasa w PRL, a jedynie „Dziennik Sejmowy”, do czego jest zobowiązany. Za tym „Dziennikiem Sejmowym” podajemy fragmenty przemówienia prof. Ryszarda Bendera.

Rozglądam się z zacięciem, nie było mnie pięć lat — od lewa do prawa w izbie poselskiej nowe twarze, inni ludzie w większości, w ławach Rady Państwa i w ławach rządowych. Nie widzę butnych, wszystko wiedzących postaci tych, którzy drugą Polskę zamierzali budować. Drugiej Polski nikt nie zbuduje, bo istnieje od tysiąca lat jedna, jedyna Rzeczpospolita Polska, złożona przez zaborców do grobu, po 123 latach niewoli, jak feniks z popiołów powstała 11 listopada 1918 r. I mimo późniejszych zawieruch dziejowych trwa i istnieć będzie wiecznie, bo taka jest wola narodu...

Za rzecz więc ze wszech miar zrozumiałą należy uznać słowa Prymasa Polski, księdza kardynała Józefa Glempa wypowiedziane na Jasnej Górze dnia 26 sierpnia 1985 roku. Stwierdził on wówczas: „Zjawisko religijności jest w Polsce tak powszechne, że trzeba ludzi wierzących włączyć także do życia publicznego w kraju”. Odpowiedź — problem to wydumany... Ustosunkowanie: wicepremierami w PRL zostawali katolicy. Przedstawiciel Stowarzyszenia PAX jest wiceprzewodniczącym Rady Państwa. To na szczycie! A w dole?... Jestem przekonany, że gdyby istniała szersza możliwość uzewnętrznienia w pracy mo-

tywacji wynikającej z zasad etyki katolickiej, to efekty dla kraju działalności ludzi wierzących, i tak duże, byłyby jeszcze większe. Kiedy to się stanie? Sądzę Wysoka Izbo, że wtedy, gdy obywatele odczują że państwo we wszystkich swych strukturach, tych centralnych i ważniejszych jeszcze — terenowych, jest otwarte, neutralne światopoglądowo, że nie wspiera swym mocnym ramieniem jednego, wybranego światopoglądu nawet, jeśli określa on siebie naukowym. Prawo obywateli do tożsamości światopoglądowej w życiu publicznym musi stać się oczywiste. Przyspieszy to porozumienie narodowe, tak nam potrzebne.

Wydarzenia sierpniowe 1980 roku wniosły do naszego życia społecznego wiele bardzo cennych wartości. Przede wszystkim poczucie podmiotowości obywatelskiej. W jednej z wypowiedzi prasowych w okresie przedwyborczym wspominałem, iż jest sprawą istotną ażeby wszystkie aktywa pobudzone w sierpniu 1980 roku, które są korzystne dla rozwoju społecznego i państwa, znalazły — mimo 13 grudnia 1981 roku — rezonans w życiu publicznym kraju. Wyraziłem wtedy i wyrażam nadzieję, że Sejm IX kadencji doceni znaczenie tych wartości, które wniosła „Solidarność” i spowoduje w ramach aktualnych możliwości ich uwzględnienie w praktyce społecznej.

Jak wielką energię wydobyła „Solidarność” ze społeczeństwa nie muszę udowadniać. Nie muszę też udowadniać, że idee te są nadal bliskie znacznej części społeczeństwa. To są realia i trzeba je widzieć. Możemy o tym nie mówić, owszem — ale cóż to da? Nie wolno powtórzyć błędów, który popełniły poprzednie ekipy władzy wobec problemu Armii Krajowej. Żołnierzy i oficerów AK zepchnięto na margines życia społecznego, zaprzeczając dla kraju ich energię i patriotyzm....

A sprawa reformy gospodarczej. Nie będę ukrywał, panie premierze, za-

pewne dochodzą i do pana sygnały, iż część społeczeństwa niepokoi się o... jej losy. Pojawiają się głosy, aluzje, także w publikacjach, że reforma może być, najogólniej mówiąc, przyhamowana. Nie dopuśćmy do tego...

Z Polakami można zdziałać wiele tylko należy chcieć i umieć się z nimi dogadać. Jedną organizacją społeczną, nawet tak eksponowaną jak PRON, wszystkim nie podoła. Nie słyszałem zresztą, żeby PRON stał się czynnikiem umożliwiającym na przykład z pozycji chrześcijańskich działalność w życiu gospodarczym, kulturalnym, w szkolnictwie, zwłaszcza na prowincji. Może się mylę. Nie byłem nigdy i nie jestem członkiem PRON-u...

Mam w ręku kopię pisma Sekretariatu Episkopatu Polski z 30 października 1985 r. skierowaną do nas, do posłów, do Sejmu PRL. Czytamy w nim: „Wysoki Sejmie! Słowa o dialogu i porozumieniu tracą na wiarygodność wobec przetrzymywania osób w aresztach i zakładach karnych za czyny niekryminalne. W trosce o spokój społeczny Episkopat Polski zwraca się do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o podjęcie inicjatyw zmierzających do ich uwolnienia”. Z prasy, radia, telewizji wiemy, że już pierwsze kroki w tym kierunku władze państwowe podjęły. To bardzo dobrze. Po nich niech przyjdą następne. Pokój społeczny jest bowiem dziś dla narodu najważniejszy. Podkreśla to Kościół w Polsce nie od dziś.

Proszę pozwolić, że zakończę wystąpienie słowami wielkiego Polaka, Stefana kardynała Wyszyńskiego. Powiedział on w 1974 r. — „Szczególną zasługą Kościoła jest, że nigdy nie opuścił narodu polskiego i nie przestał działać nawet w najtrudniejszych sytuacjach”. Chciejmy to sobie uświadomić, gdy mówimy o ułożeniu właściwych stosunków między narodem a Kościołem. Między państwem a Kościołem w naszej ojczyźnie.

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

W 40-tą rocznicę uwolnienia

JERZY PTAKOWSKI

Oświęcim Bez Cenzury i Bez Legend

Cena: £4.80 plus porto (w Anglii), lub \$10 (w Ameryce)

Nakładem

„Myśli Polskiej” w W. Brytanii

8, Alma Terrace, Allen Street, London, W8 6QY

oraz równocześnie

Instytutu Romana Dmowskiego w Stanach Zjednoczonych
17, Irving Place, New York, N.Y. 10003

TADEUSZ J. WIERZBICKI

PARTIA, SPOŁECZEŃSTWO I GOSPODARKA

DZISIEJSZA POLSKA PRZEŻYWA coś takiego, co F. Koneczny określał pojęciem „przesilenia społecznego”. Partia jako główna siła kierownicza kraju pod ciosami buntu robotniczego przed pięć laty, przestała faktycznie istnieć jako siła ideologiczna. Istnieje ona jako realna siła ustanowiona i jedyna alternatywna siła do sprawowania władzy.

General Jaruzelski zapowiada co prawda stopniową odnowę Partii, jej ożywienie po X Zjeździe, ale wydaje się to bardzo wątpliwe, bo w wyniku bankructwa gospodarczego niewiele ma ona narodowi realnie do zaoferowania poza gwarancją bezpieczeństwa granic w ramach Układu Warszawskiego.

Dzisiejsze trudności polityczne Polscy tłumaczy się często z partyjnej mowy tym, że w minionym 40-leciu za mało było w Polsce socjalizmu. Stąd zapowiedzi jego dalszego pogłębiania. Zapowiedzi regeneracji ideologicznej partii w sensie jej powrotu do źródeł marksistowskich są zupełnie niemożliwe. Stąd wynika stan pewnego przesilenia kwadratury koła; naprawiania tego co się naprawić nie da na skutek niemożliwości tworzenia czegoś innego czy nowego. Minione pięćdziesiąt lat doprowadziło do zerwania lub bardzo poważnego nadwątlenia więzi społecznych i zależności służbowych w polskim życiu gospodarczym i społecznym. Hasła socjalizmu straciły swoją mocność i nikogo do czynu nie porywają. Gdy się kogoś chce do czegoś porwać trzeba mu dobrze zapłacić, najlepiej dolarami. Starzy przedwojenni komuniści wykuszają się w sposób naturalny, w młodszych pokoleniach bardzo trudno znaleźć ludzi wyznających naprawdę ideologię partii. Wiele jej członków nie ukrywa swej pogardy dla ideologii i równoczesnej fascynacji materialną doczesnością na poziomie krajów wysoko rozwiniętych.

Przyszłość ideologiczna Partii, jej możliwa do przewidzenia ewolucja jest sprawą pierwszorzędnej znaczenia dla przyszłości narodu. Wydaje się, że decydującym o dzisiejszej kondycji Partii było 10-lecie gierkowskie (1970-1980), to dosłownie i w przenośni otwarcie się Partii i kraju na Zachód. Ekipa Gierka dała podwaliny dzisiejszemu kryzysowi Partii, polityki i gospodarki. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wielu luminarzy tej epoki uprawiało świadomy sabotaż gospodarki kraju, o czym jeszcze będzie mowa w dalszej części tego artykułu. Nie można też wykluczyć penetracji tajnych związków w partyjnych strukturach. W powieściach opisujących życie elit tego okresu mówi się o łożach masonskich. Nie są też chyba przypadkowe obszerne prace Leona Chajna i Ludwika Hassa o niedawnych dziejach masonerii w Polsce oraz krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Gdy się pisze takie dzieła po dziesięcioleciach milczenia, to nie wskazuje to tylko na ich cel poznawczy.

Spuścizna, jaką po partii odziedziczył gen. Jaruzelski nie jest do pozazdroszczenia. Jego koncepcja zwracania się do narodu hasłami ideologii państwowej jest chyba jedyną alternatywą dialogu ze społeczeństwem. Ale ideologia państwowa nie jest ideologią całej partii, tylko pewnej węższej grupy skupionej wokół generała. Jest to przede wszystkim postawa wojskowych rozumiejących ostrzeżenie niż ktokolwiek inny złożoność międzynarodowego położenia Polski.

Jednak grupa w Partii zorientowana na Jaruzelskiego nie wydaje się mieć przewagi, toteż musi dzielić władzę z grupami liberalnymi mającymi zapewne jakieś powiązania z siłami ustanowionymi na Zachodzie. Stąd rozdarcie dzisiejszej Polski: rządząca Partia nie będąca ideologiczną i politycznym monolitem, silny w jej kierownictwie nurt liberalny powiązany z jednej strony z antyrosyjskimi si-

łami Zachodu oraz ich sojusznikiem — krajową opozycją.

Jeszcze nigdy dotąd w minionym 40-leciu rządząca Partia nie była tak podatna na wpływy liberalno-masonskie jak dzisiaj. Ze względów ekonomicznych, raczej tych potencjalnych niż rzeczywistych, ekipa Jaruzelskiego skazana jest na tolerowanie w swoim kierownictwie znacznej liczby wpływowych „liberałów”, których obecność na stanowiskach władzy jest warunkiem poprawy wymiany gospodarczej z Zachodem a raczej ratowania zanurzonej w licencjach zagranicznych polskiej gospodarki.

Treści dzisiejszej oficjalnej polskiej kultury, czasopism, radia, telewizji, szkolnych programów nauczania wskazują na silną pozycję ducha liberalno-masonskiego w polskim życiu publicznym i wychowaniu młodzieży. Na taką sytuację wskazują również i inne zjawiska ostatnich lat, m.in. brak szerszych wpływów w partii ludzi o orientacji narodowej.

WBREW TEMU co twierdzi podziemie, główna linia podziału politycznego w Polsce nie przebiega według utartej zasady „oni” i

(NADESLANE Z KRAJU)

wprost z Polski Piłsudskiego.

Legendę Piłsudskiego szerzy w Polsce oficjalna propaganda oraz podziemie. Jej zwolenników nie brakuje także wśród ludzi z tytułami naukowymi, także wśród partyjnych.

Organizacje partyjne na wyższych uczelniach i w instytucjach naukowych są dość apatyczne, niezdolne do walki o oblicze duchowe polskiej młodzieży. Po ciosach z lat 1980/81, Partia nie może się pozbierać szczególnie właśnie w środowiskach naukowych. Życie partyjne w tych instytucjach ma charakter administracyjny toteż i propaganda nie wychodzi poza nakazane z góry formy.

Młodzież studencka i szkolna jest dziś przeważnie opanowana politycznie i kulturowo przez orientację na Zachód. Wiele młodych ludzi bezkrytycznie wierzy w przyjaźń przywódców zachodnich wobec Polski. Podziemna literatura, która jest tu szczególnie łatwo dostępna, dość precyzyjnie rozdrapuje rany w historii stosunków polsko-rosyjskich. Wytwarza to uczu-

a szczególnie w strukturze zatrudnienia.

Co prawda w latach 1944/45, a więc na początku powojennego okresu, gospodarki większości tych krajów miały niski stan wyjściowy. Z nowym ustrojem, jaki się tu rozpoczął w ślad za Armią Czerwoną, wiązała się rewolucyjna przebudowa struktur społecznych przez uprzemysłowienie. W ślad za rosyjskim wzorcem forsowano tu intensywne uprzemysłowienie, budowę miejsc pracy dla nadmiaru ludności rolniczej. Budowano liczne zakłady często daleko odbiegające od światowego poziomu rozwoju techniki. Z racji swej przestarzałości wymagały one rozbudowy bazy paliwowej, energetycznej, surowcowej i transportowej. W polityce gospodarczej decydowały motywy społeczne: dylemat albo wydajność albo pełne zatrudnienie rozwiązano na korzyść tego drugiego motywu. Gdy inne kraje Europy dokonywały zmian w strukturach swoich przemysłów, tu dość długo utrzymywał się model sowiecki z lat trzydziestych, a więc rozbudowa przemysłów ciężkich dostawczych i w przenośni. Rozciągnięty front inwestycyjny, bardzo

tym większy im większy jest udział inwestycji w dochodzie narodowym. W latach gierkowskiej „prosperity” udział ten kształtował się na poziomie 29,3 — 35,5 % a jeden z doradców Gierka proponował jego zwiększenie do 40%. Tymczasem przekroczenie 25% już powinno być sygnałem ostrzegawczym.

U schyłku okresu Gomułki wśród doradców i sekretarzy pojawiały się zaczęły propozycje konieczności przejścia do społeczeństwa konsumpcyjnego. Ekspertki udawadniały, że struktura dochodów rodzin robotniczych oraz stopień ich zażyłości pozwala na to. Ale Gomułka był temu przeciwny. Potem do władzy doszli Gierk i Jaroszewicz — zwolennicy społeczeństwa konsumpcyjnego. W pierwszych dniach ich władzy Polska nie miała zagranicznego zadłużenia, tylko niewielką rezerwę walut wymiennych.

Przywódcy Partii i rządu rozpoczęli intensywne podróże do zagranicznych stolic. W Warszawie zaczęli się pojawiać coraz liczniejsi przedstawiciele zagranicznych banków, ministrowie i politycy. O Gierku zaczęto pisać jako o wybitnym przywódcy kraju, jako o pośredniku między Moskwą a Waszyngtonem. W atmosferze odprężenia między Wschodem a Zachodem komedia ta nabierała cech prawdopodobieństwa.

Mieszkań budowano niewiele i niewielkich rozmiarów. Samochód dla nas też zaproponowano niewielki, ot taki był potrzebny dla propagowanego modelu rodziny: 2+1 lub 2+2 tzn. mąż, żona, samochód i ... pies. Chodziło o to, aby Polaków nie rodziło się za dużo, aby była do wyboru alternatywa: dziecko albo samochód. Rodzina polska wybierała często to drugie.

Publikacje prasowe o stanie gospodarki ostro cenzurowano. Gierk lubił tylko sukcesy. Doradcy nawoływali do dalszego pogłębiania handlu z Zachodem, oczywiście handlu w jedną stronę, głównie polskich zakupów na Zachodzie, na kredyt. W wielu gałęziach przemysłu produkcja krajowa stawała się nieatrakcyjna dla kierownictwa zakładów. Przekształcenie produkcji na składniki zagraniczne dawało szanse wyjazdów, prezentów, udziału osobistego w procentach z zawieranych transakcji. Służbowo za granicę wyjeżdżało wiele tysięcy ludzi rocznie. Istny raj na ziemi. Po kilku latach żaden produkt końcowy nie odbył się bez udziału składnika zagranicznego. W dyktatorskich sprawozdaniach do ministerstw narastały sterty hymnów o korzyściach wynikających z międzynarodowego podziału pracy.

W roku 1976 Polska przekroczyła dopuszczalny pułap zadłużenia. W czerwcu tegoż roku przygotowano projekt wzrostu cen żywności. Było to przygotowanie do przyszłego wybuchu.

W roku 1976 zapowiadano, że wzrost inwestycji uczyni z Polski drugą Japonię. Głosił to Z. Rurarz, ówczesny ambasador Polski w tym kraju. W tymże samym roku stwierdzono także autorytatywnie, że już zbudowano socjalizm i osiągnięto jedność moralno-polityczną narodu. Wielokrotnie powtarzano stary slogan Gomułki: „stanowisko Partii zgodne z wolą narodu”.

W planowaniu gospodarczym założono otwarty plan, który uniemożliwia dokładne zbilansowanie inwestycji i o to chyba chodziło, aby nie dostrzegać zbliżającej się katastrofy. W latach 1971 — 1981 nie bilansowano polskiej gospodarki. W warunkach tak gruntownego powiązania każdego wyrobu przemysłowego z importem, życie

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Wydarzenia i Komentarze

„my”, tj. władza i społeczeństwo. Od kilku już lat w każdej organizacji społecznej, poczynając od rządzącej partii a kończąc na małych grupach społecznych, nie wyłaczając z tego nawet pojedynczych rodzin, zasadniczą linią podziału dzieli ludzi na tych którzy przestrzegają pewnych zasad, bronią pewnych wartości i na tych którzy sobie tego nie uświadamiają, których wartości i zasady są jakąś bezzadną mieszaniną rzeczy nie spójnych ze sobą. We wszystkich organizacjach społecznych są mniejsze lub większe grupy ludzi, którzy bronią np. wartości narodowych i są tacy, którzy z różnych pobudek — często intelektualnych, z powodu swojskiego pojmowanego patriotyzmu lekceważą wartości narodowe.

W środowiskach inteligenckich wartości narodowe często nie znajdują właściwego uznania. Złożyło się na to wiele przyczyn historycznych a szczególnie pewna ciągłość ideowa tych środowisk w XX wieku.

Wiele na to wskazuje, że tzw. Polska dzisiejsza narodziła się intelektualnie nie w 1944 r., ale o blisko dwa dziesięciolecia wcześniej. Wydaje się, że przedśmionkiem do rządów socjalistycznych i wynikających z nich konsekwencji kulturowych był 13-letni okres dyktatorskich rządów Piłsudskiego i jego następców. Ukształtowane i utrwalone wówczas wzorce kulturowe i model inteligencji polskiej znalazły trwałą kontynuację w Polsce powojennej.

Warszawa w okresie międzywojennym stała się ośrodkiem specyficznym w życiu narodu: antyrosyjskim w szerokiej sferze, proniemieckim w bardziej elitarnych kręgach, socjalistycznym w otoczeniu naczelnika Państwa a późniejszego dożywotniego dyktatora. To w kręgach intelektualnych związanych z obozem rządowym Piłsudskiego ukształtowało się oblicze duchowe polskiej inteligencji z jej sceptycyzmem religijnym, świeckim modelem wychowania, z pogardą dla tych wartości narodowych, których bronili wychowankowie Romana Dmowskiego.

Kult powstań, „czynu legionowego”, idea prometeizmowa wobec narodów ujarzmionych przez Rosję, fałszywa legenda o bitwie warszawskiej 1920 r. to żywe składniki dzisiejszego patriotyzmu części sfer inteligenckich, przeniesione

cie pogardy dla Rosji i dla wszystkiego co rosyjskie, dla każdej Rosji bez względu na jej ustrój. Pogarda ta nie pomija także języka rosyjskiego. Z pogardy tej rodzi się sztuczna popularność języka angielskiego. Obwieszanie się znaczkami z napisami po angielsku na odzieży, nalepkami na torbach czy walizkach — to żywy protest przeciw językowi rosyjskiemu i Rosjanom. W rozrywce młodzieżowej zapanała kosmopolityzna antykultura zachodnia w wydaniu anglosaskim, dyskoteka...

Jednocześnie ta sama młodzież wypełnia kościoły, masowo pielgrzymuje, nosi znaczki z napisem „A jednak Jezus” czy z wizerunkiem ks. J. Popiełuszki, uczestniczy w nabożeństwach „za Ojczyznę”, kiedy trzeba wznosi palce w kształcie litery „V”.

PO ZAŁAMANIU SIE polskiej gospodarki na początku lat osiemdziesiątych, załamaniu bezprzykładnym w swoich rozmiarach, objawy kryzysowe dotknęły w różnym stopniu pozostałe europejskie kraje bloku moskiewskiego z wyjątkiem NRD.

Kraje te osiągnęły pułap swoich możliwości rozwoju gospodarczego. Administracje gospodarcze krajów RWPG coraz bardziej muszą sobie uświadamiać, że bez zmian strukturalnych, wzrostu gospodarczego nie da się utrzymać.

W czasach powszechnej wymiany międzynarodowej, wymiany towarów i międzynarodowego podziału pracy, gospodarki oparte o doktrynę marksistowską okazały się niesprawne, ociężałe, opóźnione wobec krajów wysoko rozwiniętych. Będów i niedomagań systemu w sferze polityki gospodarczej nie da się już długo ukryć. Zdają sobie z tego sprawę stolicy krajów tzw. realnego socjalizmu.

Z powodu złych struktur gospodarczych oraz forsowania za wszelką cenę rozbudowy energochłonnych przemysłów kominowych we wszystkich europejskich krajach RWPG, włącznie z Rosją, dalszy wzrost zatrudnienia okazał się niemożliwy. W związku z tym we wszystkich tych krajach rosnące zapotrzebowanie na siłę roboczą zamierza się pokrywać drogą zmian w strukturze gospodarczej

materiało — i energochłonny był tu przez wiele lat symbolem i dumą rządzących reżimów. Cytaowanie liczb o wielkości produkcji czy o wielkości inwestycji stało się rutynowe składniki przemówień politycznych przywódców. Osiągnięcie pułapu wzrostu gospodarczego na początku lat osiemdziesiątych musi doprowadzić do zmian w strukturze gospodarki i inwestycji. W planach gospodarczych krajów RWPG następuje od kilku lat spadek inwestycji o charakterze budowlanym kosztem modernizacji parku maszynowego. W Bułgarii i NRD ponad 70 proc. nakładów inwestycyjnych przeznaczają na modernizację przemysłu. Wzrasta również produkcja robotów i minikomputerów.

Jeśli dojdzie w najbliższym czasie do poprawy stosunków między Wschodem a Zachodem, do zwolnienia tempa wyścigu zbrojeń to rosną szanse nawiązania gospodarek krajów zależnych od Moskwy do światowego postępu technicznego, choć o zapowiadanych przed laty przez Chruszczowa doświadczeniach przez te kraje państw wysoko rozwiniętych trudno marzyć w dającym się przewidzieć okresie czasu. Wyścig zbrojeń tę ewentualność jeszcze bardziej opóźnia.

NIE DA SIĘ UKRYĆ, że załamanie gospodarki polskiej po roku 1980 jest nieporównywalne ze zjawiskami kryzysowymi w innych krajach RWPG. Przyczyny tego zjawiska są bardziej złożone, niż to ukazuje zachodnia propaganda. Na skali tej katastrofy ważyły różne czynniki kulturowe, społeczne i polityczne. Poczesne miejsce zajmuje wśród nich polityka gospodarcza władz, szczególnie rewolucja w tej polityce po roku 1970.

W latach 1946—1956, zwanych później okresem „błędów i wypaczeń” forsowany był stalinowski model uprzemysłowienia i kolektywizacji rolnictwa. Po VIII plenum KC PZPR odpowiedzialni za tę politykę gospodarczą przeszli na pozycję otwarcia teorii gospodarczych na prąd zachodni, przy zachowaniu pozorów marksistowskiej ortodoksji.

Po marcu 1968 r. lansowano teorię dynamicznego wzrostu gospodarki, z której wynikało, że wzrost dochodu narodowego jest

Co inni piszą...

JEST W ZWYCZAJU prasy przeprowadzenie na początku roku bilansu minionego. Zrobił to na łamach nowojorskiego „Nowego Dziennika” (nr 3779) Wojciech Wasiutyński w artykule pt.: „Martwy rok”. Dotyczy on Polski i już sam tytuł streszcza ocenę roku ubiegłego. Piszemy:

„Rok 1985 był dla Polski rokiem martwym. Czy spojrzeć od strony wydarzeń krajowych czy ze strony międzynarodowej, odnosi się to samo wrażenie: zawodu, zawieszenia, zamieszania”.

Nadzieje, że proces zabójców ks. Popiełuszki będzie początkiem prawdziwej „czystki” w reżymie komunistycznym nie ziszczyły się. „Aktyw”, który nie chce porozumienia ze społeczeństwem pozostał. Autonomia uniwersytecka została w dużej mierze przekreślona. Nadzieje na rozwój rolnictwa dzięki utworzeniu kościelnej Fundacji Rolniczej spęłzył faktycznie na niczym. Zapowiadana reforma gospodarcza jest nadal tylko zapowiadana. Zadłużenie zagraniczne nie zmniejsza się. Wybory do Sejmu odbyły się według starego stylu. Wasiutyński pisze dalej:

„Utrudnianie Polakom życia w Polsce nie osłabia bynajmniej reżymu, a raczej go wzmacnia. Ludzie zabiedzeni nie mają siły walczyć o wolność. Wzmacnia Rosję, bo mało rzeczy tak niepokoi Rosjan jak wyższy poziom życia materialnego u, przymusowych sojuszników niż w samej Rosji”.

Sytuacja panująca w Polsce spowodowała niepokojący fakt, jakim jest opuszczanie kraju, zwłaszcza przez młodych ludzi. Czytamy:

„Najsmutniejszym może zjawiskiem, świadczącym o zniechęceniu powszechnym, jest masowa, głównie nielegalna, emigracja, przede wszystkim na Bliski Zachód, nad Łabę, Węgry i Ren, gdzie młodemu pokoleniu grozi zniszczenie. To czego nie zdołała osiągnąć przemoc bismarkowska, ani terror hitlerowski, osiąga żywotność demokratycznych Niemiec, które w Polakach znajdują najlepszy materiał dla ratowania katastrofalnie niskiego przyrostu naturalnego”.

Przechodząc do położenia między narodowego, Wasiutyński wspomina, że podczas spotkania Reagana z Gorbaczowem w Genewie nie było mowy o Polsce, poczem pisze o polityce amerykańskiej:

„Rok 1985 był rokiem braku polityki amerykańskiej w stosunku do Polski, rokiem odruchów i niezdeterminowanych gestów. Albo się ma rzeczywiście środki nacisku i chce je stosować, albo nie. Jeżeli nie, to lepiej odwołać nieskuteczne sankcje, postać do Warszawy naprawdę dobrego ambasadora z szerokimi kompetencjami i zwiększyć personel placówek dyplomatycznych w Polsce. Podjąć na tym terenie w możliwych granicach współzawodnictwo dyplomatyczne z Moskwą”.

Autor dodaje, że jeśli chce się ućwiczyć opór w Polsce przeciw komunizmowi, to trzeba zdobyć się na coś więcej niż skromne subwencje dolarowe.

Rokiem Żeromskiego, którego obchody w minionym roku w Polsce właśnie się skończyły, zajmuje się Anna Bojarska w artykule pt. „Ekst-

remista Żeromski” w „Tygodniku Powszechnym” (nr 2). Dla pewnych kół lewicowych, które wczoraj robiły a i dziś jeszcze robią z niego autorytet moralny i wzór do naśladowania, jej drugocząca, choć kontrowersyjna ocena pisarza stanowić zapewne będzie wielkie zaskoczenie a nawet cios. Anna Bojarska pisze na wstępie:

„Bądźmy szczerzy: Żeromski to dziś figura retoryczna, pojęcie tak martwe, że trudno w ogóle zrozumieć, jakim cudem znaczył kiedyś tak wiele. Dlaczego tłumy, idące za jego pogrzebem wypełniły kiedyś po brzegi warszawskie ulice, i co naprawdę znaczyły słowa z gorzkim, gwałtownym wiersza Bruna Jasieńskiego: że w oddalonym zakątku, na kalwińskim cmentarzu 'pochowała już Polska swe krwawiące sunienie'. Tak, z pewnością ten człowiek był ostatnim z naszych wieszczów, ale dlaczego, właściwie? Bo uważał, że lekarz nie powinien się żenić, który to niesłuszny pogląd przez dziesięciolecia walcowano na lekcjach polskiego? Bo opowiadaniu o rozmawianej inteligencji dał tytuł Siłaczka, które to słowo ładnie brzmi w wezwaniach do działalności społecznej? Bo jedna z jego postaci zapytała kiedyś: 'Macież wy odwagę Lenina?' Gdyby się o Żeromskim po prostu milczało, wszystko wyglądałoby jeszcze jako tako. Ale mówi się o nim przecież, wydaje się, wznawia biografie, analizy i przyczynki, a już w bieżącej, doraźnej publicystyce pojawia się to nazwisko-wytrych. Młot na warchołach. Młot na literatów. Młot na pięknoduchów. Fenomenalnie zakłamanie zjawisko (...)”.

Następnie autorka charakteryzuje twórczość pisarza i omawia krytycznie główne dzieła, podkreślając zmienność i niestałość nastawienia, przetrwanie się z obrony jednej sprawy w jej przeciwnieństwo:

„A więc zamiast 'pokrzepienia serc' — rozdrapywanie ran. Zamiast 'jednoznacznego wytykaku' — miotanie się, szukanie i rozpacz. Klasyczna budowa powieści Żeromskiego to chronologiczne następstwo scen z życia młodego mężczyzny (sarkastycznego, cynicznego i wrażliwego), który romansuje, politykuje, działa społecznie, gdzieś jedzie, skądś wraca, walczy lub robi interesy. Taką konstrukcję miało niemal wszystko, aż po najpóźniejsze 'Przedwiośnie’”.

Autorka kończy z pasją napisany artykuł stwierdzeniem, że dziś niewiele rozumie się z Żeromskiego.

W następnym numerze „Tygodnika Powszechny” (nr 3) zajmuje się inną postacią z przeszłości, a mianowicie profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ignacym Chrzanowskim. Henryka Augustynowicz-Ciecierska, przedwojenna studentka polonistyki UJ, napisała długie, bardzo serdeczne wspomnienie o „Chrzanie”, jak profesora nazywano powszechnie, co nie było przezwiskiem pejoratywnym, a wyrazem sympatii i przywiązania.

Autorka nie zajmuje się oceną wkładu prof. Chrzanowskiego do nauki polskiej, a raczej jego osobowością i rolą jako wychowawcy młodzieży. Przytacza wiele anegdotycznych wydarzeń na seminariach polonistycznych, i podczas egzaminów, ilustrujących jego stosunek do studentów lub studentek. Wszystko to w tych wspomnieniach owiane jest wielką czcią i uznaniem dla Profesora, który był niezrównanym człowiekiem i pedagogiem. Autorka wspomina

m.in. o charakterystycznym epizodzie:

„Cytaty z Pisma Świętego i z Ojców Kościoła były zastanawiające częste w ustach Profesora i stały w sprzeczności z krążącą wśród studentów plotką, jakoby Chrzan był niewierzący i wrogo ustosunkowany do Kościoła. Zastanawiało mnie to. Pewnego dnia, wracając z wykładów, wstąpiłam do kościoła Mariackiego, gdzie właśnie odprawiano się majowe nabożeństwo. Jakież było moje zdziwienie, gdy wśród tłumu zobaczyłam siwą czuprynę Profesora. Widywałam go tam później niejednokrotnie”.

Podczas studiów, autorka wspomnień nosiła się z zamiarem wstąpienia do klasztoru, o czym Profesor wiedział. Kiedy zmieniła zdanie i zawiadomiła go o tym, w trzy dni później otrzymała list, a w nim były słowa:

„Aż krzyknęłam z radości — widząc, że Pani rozwija się na Uniwersytecie wspaniale pod względem duchowym, skoro Pani doszła do przekonania, że małżeństwo lepsze od klasztoru... Niech Pani przyjmie z głębi serca płynące życzenia szczęścia”. Kilka dni potem spotkałam Profesora. Przywitał się serdecznie i niespodziewanie powiedział: 'Dziecko moje kochane, nie można bardziej należeć do Boga, jak służąc szczerze i uczciwie ludziom'. To było jakieś jego własne życiowe 'credo', które ten wielki Wychowawca powierzył komuś, kto umiał mu zaufać. Przyjęłam je z należytą wdzięcznością i czcią”.

I jeszcze jeden cytat ze wspomnień Henryki Augustynowicz-Ciecierskiej. Pisz o Chrzanowskim:

„Lubił zwłaszcza cytować powiedzenie Mickiewicza o Lelewie: 'My wszyscy z Niego'. Kochany Profesor nie przypuszczał wtedy, że kiedyś gdy go już nie będzie, poważni czy starsi już chrzanowczycy, rozmawiając o nim w tym właśnie Mickiewiczowskim hasle odnajdując będą platformy porozumienia i niejako braterstwa”.

Profesor Ignacy Chrzanowski zmarł 19 stycznia 1940 r. w obozie Sachsenhausen.

Szkoda, że autorka pisząc z takim sercem o prof. Chrzanowskim ani słowem nie wspomniała, że był on „endekiem”. To dla jego charakterystyki na pewno nie było bez znaczenia.

Współcześni krytycy obozu narodowego zarzucają mu „obsesję antymasońską” lub mówią o „tropicielach spisku masońskiego” w polskim życiu politycznym. Czy obóz ten tak dalece mylił się?

W artykule Jerzego Lerskiego w „Nowym Dzienniku” pt. „Król jest nagi” mowa jest o perypetiach tzw. legalizmu londyńskiego i o aktualnej sprawie następstwa prezydenta. Przypomina on o losie Tomasza Arciszewskiego, który w 1944 r. został mianowany przez prezydenta Raczkiewicza jego konstytucyjnym następcą — i pisze:

„Trzeba było dopiero masońskiemigracyjnych intryg, by ten bezkompromisowy bojownik usunięty został tuż przed śmiercią z funkcji głowy państwa na rzecz wytrawnego dyplomaty, lecz dużo mniej z krajem i demokracją polską związanego Augusta Zaleskiego”.

„Tygodnik Powszechny” (nr 1892) poświęcił obszerny artykuł Wacława Szyszkowskiego prez. Raczkiewiczowi pt. „Czwarty Prezydent R.P.” W artykule tym czytamy:

„Interesowano się kwestią jego przynależności do masonerii. Sprawa jest o tyle złożona, że inaczej mogła wyglądać w okresie międzywojennym a inaczej na wychodźstwie. Można uznać za prawdopodobne, że przed wojną należał do loży wileńskiej obrządku szkockiego, którą opuścił wraz z grupą 'braci' w okresie antymasońskiej akcji rządowej. Natomiast istnieją dowody jego bliskich kontaktów z wolnomularstwem, a mianowicie z Wielką Narodową Lożą Polski, której członkowie nie tylko poparli jego kandydaturę na prezydenta, ale w czasie wojny wpływały na jego politykę”.

Nie trzeba chyba dodawać, że ani Lerski ani Szyszkowski do obozu narodowego nie należą.

W.L.

PARTIA, SPOŁECZEŃSTWO...

(DOKONCZENIE ZE STR. 5)

regularnych dostaw z zagranicy, dostaw na kredyt.

Rosjanie, po 1980 roku uważają, że największy cios socjalizmowi modelu moskiewskiego zadał Gierrek. Robił to z całym szacunkiem dla socjalistycznego obrządku i rytuału.

Doktryna Burnhama z 1950 r. robiła swoje Rozmiękanie ZSRR przez osłabianie jego trzech sojuszników powiodła się w Polsce znakomicie, na Węgrzech i w Czechosłowacji jeszcze nie. Do tego scenariusza Polska wyjątkowo pasowała: naród katolicki, antykomunistyczny i antyrosyjski. Rozłożyć tylko jej gospodarkę a powstanie będzie nieuniknione. W latach siedemdziesiątych nastąpił najazd polskich stypendystów do uczelni, instytutów i fundacji w krajach zachodnich. Były to często wyjazdy do ośrodków politycznych a ich naukowy charakter był tylko parawanem. Wielu młodych Polaków zetknęło się wówczas z trockistowską teorią pętlającej rewolucji, której teoria kusiła rychłą praktyką.

Inni kombinatory od drobnych interesów osobistych udający się na zakupy do Wiednia wymyślili służbowy pretekst na te wyjazdy: studia systemowe, które okazały się później zwykłym oszustwem. Ale w swoim czasie brano te sprawozdania za dobrą monetę. Przyjmowano na wiarę, że łysiejący dyrektorzy podnoszą swoje kwalifikacje w mieście będącym jedną z siedzib ONZ-tu.

Propaganda sukcesu, sfalszowana sprawozdawczość gospodarcza, brak bilansu środków płatniczych, inwestycji i materiałów — zaciemniały rzeczywisty stan polskiej gospodarki w roku 1980. Gdy powstała „Solidarność” nie wszyscy orientowali się, że żądania rewindykacyjne w sprawie płac, skracania czasu pracy i wieku emerytalnego nakładają się na stojącą u progu katastrofy gospodarkę kraju. Ale sytuację tę znali doradcy obydwu stron konfliktu tj. rządu i „Solidarności”.

w warunkach zbiurokratyzowanej gospodarki, w której praca pojedynczego człowieka ma charakter anonimowy, nieuchwytny a edukacja ekonomiczna społeczeństwa zawiera zbyt wiele frazesów wynikłych z aktualnie propagowanej doktryny.

Nie więc dziwnego, że w czasach tzw. dynamicznego rozwoju polskiej gospodarki okresu Gierka, nawet ludzie uhonorowani tytułami naukowymi w zakresie nauk ekonomicznych nie bardzo orientowali się na ile teorie zagranicznej ekonomii mogą mieć realne zastosowanie w warunkach polskiej gospodarki, ustroju, cech narodowych i uwarunkowań ustrojowych.

Być może żaden antypolski instytut naukowy nie byłby w stanie opracować takiego planu destrukcji własnej gospodarki przez tak wszechstronne zapłatanie jej w zależność od importu z zagranicy nawet materiałów i wyrobów możliwych do wytwarzania w kraju.

ZAMIAST KWIATÓW

Zamiast kwiatów na grób śp. kolegi Jana Bogdanowicza na Fundusz Prasowy M.P. składają:

Jan Wawrzak — Repentigny, Que. Kanada CS\$20.00
Zamiast kwiatów na trumnę śp. Wali Zwierzchowskiej składają: Anna i Stanisław Łucy — Paryż FF\$50.00
Jerzy i Jadwiga Nomarscy — Paryż FF 80.00

Zamiast kwiatów na grób śp. K. Pyszyńskiego na Fundusz Prasowy M.P. składają:

Ewa Chylewska — Zurych Szwajcaria £10.00
Zamiast kwiatów na grób śp. A. Gawlikowskiego na Fundusz Prasowy M.P. składają: Ewa Chylewska — Zurych Szwajcaria £10.00
Jerzy i Jadwiga Nomarscy — Paryż FF 80.00
Zamiast kwiatów na grób śp. Henryka Gruchały-Wesierskiego Bogumił Mirecki — Don Mills Kanada składa £10.00

NA FUNDUSZ PRASOWY

Na Fundusz Prasowy „Myśli Polskiej” składają:

Józef Momont — Mnt. Waverley, Vic., Australia £12.00
K. Niczyperowicz — Leeds £ 5.00
Ks. Józef Warszawski, T.J. — Rzym £20.00
Fr. Stephen — Ottawa Kanada CS\$100.00
Ks. Zygfryd Leśnik — Wiener Neustadt, Austria OS 200.00
Zbiórka na zebraniu Koła S.N. Birmingham £ 9.00
Zofia Arciszewska — Londyn £10.00
Mieczysław Lasak — Keighley — (z życzeniami oworocznymi) £5.00
Bolesław Kwiatkowski — Harper Harper Woods USA \$50.00
Victor Trocki — Filadelfia USA \$10.00
Mrs. H. Batory — Londyn £ 7.00

Sprostowanie: Zamiast życzeń świątecznych na Fundusz Prasowy Myśli Polskiej Jerzy i Jadwiga Nomarscy-Paryż złożyli FF150.00 a nie jak mylnie podano FF100.00 Przepraszamy.

Ś.†P.

Wala Zwierzchowska

Urodzona w Odessie, zmarła w dniu 16 stycznia 1986 roku w Senlis, we Francji.

Pogrzeb odbył się 20 stycznia br. na cmentarzu w Corneilles en — Paris pod Paryżem.

Zegnamy z żalem miłą i serdeczną Koleżankę, wiernie oddaną Idei Narodowej.

STRONNICTWO NARODOWE
we Francji

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

Już wyszedł drukiem pełny przedruk

NUMERU CZWARTEGO

„Polityki Polskiej”

Str. 148 dużego formatu

Cena £4 (plus porto) w Europie. \$8 (plus porto) w Ameryce

Zamówienia prosimy kierować do:

KSIEGARNIA WYDAWNICTWA INICJATYWA

5 Abinger Court, Gordon Road, London W5 2AF

Tel. 01-902 7700

Do nabycia:

W księgarniach oraz w „Myśli Polskiej”